



Wszystkim z naszej wielkiej, czterdziestotysięcznej hutniczej rodziny składamy najgorętsze podziękowania za trud całorocznej pracy. W każdym dniu mijającego roku, niełatwego dla naszego Kombinatu — wykazaliście dzielność, ofiarność i zrozumienie naszych wspólnych problemów.

Składamy Wam z okazji Nowego Roku życzenia najlepsze, by rok 1978, rok kolejnych naszych działań, rok II Krajowej Konferencji Partyniej spełnił Wasze oczekiwania i zamierzenia. By życie Wasze i Waszych rodzin było pełne satysfakcji, szczęśliwe i coraz to lepsze.

JÓZEF NOWOTNY

I sekretarz KF PZPR

CZESŁAW DROŹDŹ

Dyrektor Naczelny Kombinatu

Cennymi zobowiązaniami produkcyjnymi wita załoga Kombinatu HiL II Krajową Konferencję PZPR

Wielki jest oddźwięk w naszym Kombinacie na apel KC PZPR o godne uczczenie zobowiązaniami produkcyjnymi i czynem społecznym zbliżającej się II Krajowej Konferencji PZPR. W tej chwili udział w czynnie bierze już 30.489 pracowników, w tym wiele Brygad Pracy Socjalistycznej. Podjęte zostały zobowiązania, których realizacja przyniesie milionowe efekty.

Już pierwszy bilans wykazuje, że podjęte w HiL zobowiązania o charakterze produkcyjnym przedstawiają wartość 139 mln zł. Dotyczą one zwiększenia produkcji wyrobów hutniczych, oszczędności surowców i materiałów, poprawy jakości wyrobów, dodatkowego wykonania prac konserwacyjnych i remontowych. Wszystkie zobowiązania są konkretne, rozliczenie ich wykonania nie powinno nastęcać żadnych trudności.

Czyn społeczny zadeklarowany przez załogę Kombinatu HiL na rzecz poprawy warunków pracy i warunków socjalno-bytowych, na rzecz ośrodków wczasowych huty, obiektów sportowych KS „Hutnik”, naszej dzielnicy oraz podopiecznych gmin — obejmuje 143 tys. godzin pracy.

W wielu zakładach i wydziałach HiL zaciągnięte już zostały warty pracy. Na stanowiskach tych powiewają trójkątne, czerwone proporzyczki. Udział w watach pracy bierze aktualnie 35,5 tys. pracowników Kombinatu.

Spółród licznych zobowiązań produkcyjnych podjętych i realizowanych już przez załogę huty warto wymienić kilka:

- załoga Zakładu Wielkopieczowego dostarczy dodatkowo 124 tys. ton spieku, 30 tys. ton surowki,
- załoga Walcowni Wstępnych wyprodukuje dodatkowo 10 tys. ton kesów,
- załoga Wydz. Rur Zgrzewanych przekroczy swe zadania produkcyjne o 100 km rur stalowych,
- załoga Walcowni Gorącej Blach wykona dodatkowo 12 tys. ton blachy.

Termin realizacji tych zobowiązań — do końca bież. roku!

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 52 (1096)

30.XII 1977 — 5.I 1978 r.

Cena 1 zł

Plan roczny przed terminem

Dalsze wydziały huty — na mecie

Coraz więcej zakładów i wydziałów Kombinatu HiL kończy realizację tegorocznych zadań produkcyjnych. Tempo pracy na finiszu jest ostre, pora bilansowania efektów całorocznego trudu skłania załogi do dodatkowego wysiłku.

W dniu 22 grudnia wykonała plan roczny w koksie wielkopieczowym załoga ZK. Dostarczy ona jeszcze dodatkowo ok. 80 tys. ton koksu. Plan roczny w koksie ogółem został wykonany w dniu 29 grudnia około godziny 18. Dodatkowa produkcja koksu wyniesie ok. 25 tys. ton.

Koksownicy HiL podjęli cenne zobowiązania dla uczczenia II Krajowej Konferencji PZPR. Postanowili oni dostarczyć dodatkowo 500 ton koksu, 100 ton benzolu i 33 tony fenolanu sodu o łącznej wartości 1 mln 62 tys. złotych.

Wykonali już także plan pracownicy wydz. Profili Giętych Zakładu Przetwórstwa Hutniczego HiL w Bochni oraz pracownicy Wydziału Wlewnic.

Tym co pierwsi przekroczyli tego roku linię mety serdecznie gratulujemy dobrej pracy i owocnego trudu. Życzymy dużo dalszych sukcesów!

(jd)

„Dom Wędkarza” — wizytówką naszej dzielnicy

Często na naszych łamach piszemy o inicjatywach członków Koła Związku Wędkarskiego, liczącego ok. 2.500 osób. Kiedy przed paroma laty rzucili oni myśl budowy nad Zalewem „Domu Wędkarza”, wielu wątpiło w możliwość realizacji tak śmiałej propozycji. A jednak. Dziś „Dom Wędkarza” jest już gotowy. Powstał wysiłkiem wszystkich członków — finansowym i konkretną pracą fizyczną. Dużą pomocą służyły nowohuckie przedsiębiorstwa: KZBiZ, ZPT, „Budostal”, „Mostostal”, „Transbud”, KBM, HiL oraz MONTIN, który wykonał instalację wodną, gazową i ciepłą. Koszt budowy wyniósł 7 mln złotych, z czego ok. 75 proc. to czyn społeczny.

mg.

Sprawdzamy listy wyborcze

Już dzisiaj od godziny 14—20 rozpoczynamy sprawdzanie list wyborców. Potem nastąpi swiateczna przerwa w pracy Obwodowych Komisji Wyborczych. I po Nowym Roku od 2 stycznia kontynuujemy sprawdzanie spisów wyborców w tych samych godzinach czyli od 14—20, z wyjątkiem niedziel i dni wolnych od pracy. W tychże dniach lokale będą czynne w godzinach przedpołudniowych od 9—14.

Prosimy zatem o systematyczne sprawdzanie spisów, by uniknąć spiętrzenia wstę przed 15 stycznia. (K)

„WYSOKIE LOTY”

Taki jest tytuł filmu, który reżyseruje dyrektor Teatru Ludowego — Ryszard Filipiński. Będzie to film współczesny, przeznaczony głównie dla widzów młodzieżowej. Do filmu zaangażowani zostali wszyscy aktorzy z naszego teatru, a główną rolę

kreuje Jerzy A. Braszka. W tych dniach rozpoczęła się już realizacja zdjęciowa.

★

Przypominamy o „Sylwestrze” w Teatrze Ludowym. O godz. 19.15 wystawiona zostanie kolumna „Nasze kawalerskie”. Do bra zabawa zapewniona!

opinie

Pod koniec każdego roku czujemy się trochę dziwnie. Wiadomo, uświadomiamy sobie, że znów będziemy o rok starsi, że czas tak szybko biegnie i powstrzymać go nie można. Równocześnie zadajemy sobie pytanie: czy następny rok będzie lepszy, czy spełnią się nasze plany, życzenia, marzenia, co też przyniosą nam miesiące Nowego Roku?

Na razie jednak wszyscy, z małymi wyjątkami, szykują się do wielkich sylwestrowych balów, czy zabaw na prywatce. Pełne ręce roboty mają krawcowe, kosmetyczki, fryzjerzy. Szurmujemy sklepy w poszukiwaniu atrakcyjnych dodatków do sylwestrowych kreacji, aby inni nas podziwiali, a przyjaciele i pekiy z zazdrości. To są życzenia kobiet oczywiście, chociaż nie tylko. Każdy z partnerów chce również ujrzeć swą damę serca w toalecie a la Dior, a wiadomo, że i rodzime propozycje warszawskich domów mody też niewiele ustępują pomysłowości zachodnich speców od mody.

Ale bal bałem. Minie szybko, podobnie jak odpoczynek w swiatecznym dniu Nowego Roku. Potem wracamy do pracy, zaczynamy codzienny trud, kontynuujemy zwykłe zawodowe obo-

wiązki, które, co tu dużo mówić, są z roku na rok większe i bardziej odpowiedzialne, zgodnie z zasadą rozwoju nowoczesnego, godnego drugiej połowy XX wieku państwa.

Te obowiązki bywają różnie pojmowane. Są tacy, którzy traktują je jako złe konieczne, jako jedynie źródło zarobków. Myślę jednak, że takich ludzi wśród nas jest coraz mniej. Trudno bowiem oddzielić to co robimy

wiadcz, dzień za dniem, od ogólnonarodowych, społecznych interesów nas wszystkich, całego kraju.

Wytłumaczone na rok 1978 i lata następne zamierzenia są niezwykle interesujące i korzystne dla nas wszystkich, pozwólcie więc, że wspomnę o nich pokrótce. Bo chyba wszystkich nas musi ucieszyć fakt, że produkcja w roku następnym na potrzeby rynku wewnętrznego ma wzrosnąć o 10 procent, a płace realne prawie o 2 procent. Ze klasę będziemy naciskać na jakość artykułów, eliminując budyń zalegające magazyny, niepotrzebne ni-

komu. Ze wyraźny priorytet uzyskało coraz lepsze zaspakajanie potrzeb obywateli, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki żywnościowej i budownictwa mieszkaniowego.

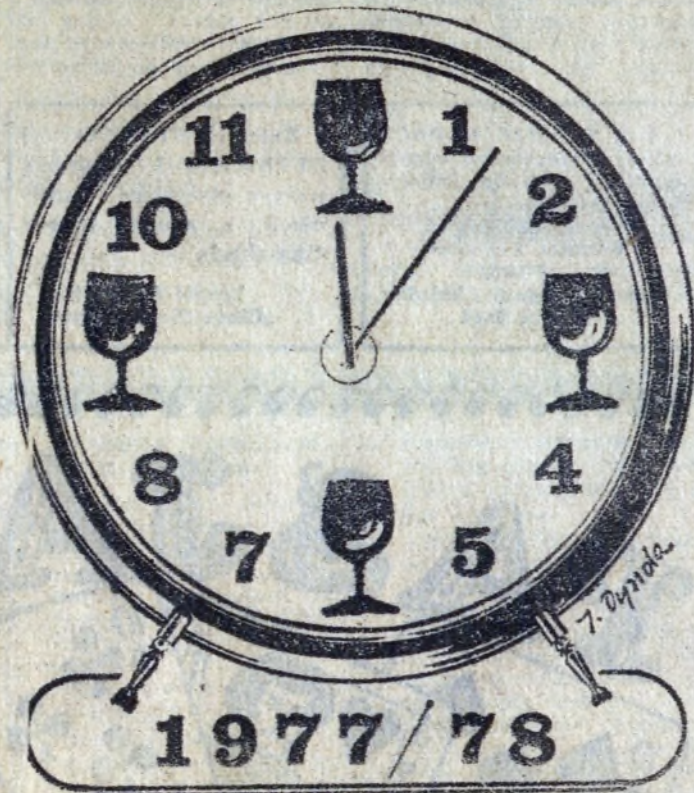
Stąd właśnie postulat lepszej efektywności gospodarowania, uzyskiwania najlepszych wyników w wykorzystywaniu posiadanych możliwości każdego zakładu pracy.

Pozornie wydawać się może, iż realizacja tych zamierzeń, mądrych, ambitnych i celowych — nie dotyczy każdego z nas. Ze nam pozostało jedynie czekać na efekty i z nich korzystać. A przecież to nie jest prawdą. Czas przed rozpoczęciem się Nowego Roku najlepiej jest ku temu, by poważnie zastanowić się nad tym, że wszyscy absolutnie, każdy na własnym chociażby najskromniejszym odcinku narodowej gospodarki ma wpływ na spełnienie tych bogatych zamierzeń. Od każdego człowieka pracy w naszej Ojczyźnie zależy, jak zrealizujemy plany dalszego rozwoju kraju, aby żyło nam się coraz lepiej, wygodniej, nowocześnie.

Oczywiście nie będziemy myśleć o tych poważnych sprawach wtedy, gdy 31 grudnia wybiję północ, gdy będziemy całować naszych najbliższych, składając im życzenia „wszystkiego najlepszego”. Ale zastanówmy się: czyż w tych słowach nie mieści się właśnie to wszystko, o czym wspominałam? Pozostaje więc życzyć wszystkim najlepszego zdrowia i... Do Siego Roku!

(eta)

Czy będzie lepszy?



Dużo szczęścia w Nowym Roku
Czytelnikom i Współpracownikom
życzy Redakcja

Z ŻYCIA PARTII

Przed II Krajową Konferencją Partyjną

„Mamy się czym pochwalić w Warszawie“



Mówi tow. Władysław Pietras, mistrz murarski z HPR-3, delegat na II Konferencję Partyjną, która odbędzie się w styczniu przyszłego roku w Warszawie:

— Muszę powieścić, że wybierając się na warszawskie spotkanie działaczy partyjnych, będę miał się czym pochwalić, będę mógł godnie za-

prezentować naszą HPR-owską załogę, która pracując w bardzo trudnych warunkach osiąga tak znaczne wyniki w każdej dziedzinie naszej zawodowej i społecznej działalności.

— I tak z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc — wrasta u nas wydajność pracy. Dokonuje się to dzięki wprowadzeniu prawidłowych mierników w systemie działalności remontowej.

Ten systematyczny wzrost wydajności bardzo korzystnie wpłynął na politykę płacową, a wiadomo, że od właściwego gospodarowania się płacami zależy — przeciw stabilizacji kadry pracowniczej, jak i właściwe wyniki pracy.

— Bardzo dobre efekty uzyskaliśmy w minionym roku w działalności partyjnej i to jest także poważna dziedzina, której wynikami będę się mógł pochwalić na tym wysokim forum partyjnym.

— Rola 1978 nie jest bardzo

poważna i odpowiedzialna zadania produkcyjne, a co za tym idzie — i polityczne. Stąd też całe nasze wielkie przygotowania do wprowadzenia i wdrożenia zmierzonego systemu organizacji pracy w naszym przedsiębiorstwie. Stąd powołanie nowych wydziałów jak: piec przeworze czy wydział remontów kotłów.

— Na ostatnim posiedzeniu Konferencji Samorządu Robotniczego w dniu 23 grudnia podjęliśmy konkretne kroki w celu zapewnienia realizacji programu działania w 1978 roku. I tak postanowiliśmy wprowadzić do produkcji nowe maszyny i urządzenia, które nie tylko zastąpią zużyte maszyny, ale także wyeliminują szereg prac uciążliwych. Chcemy w przyszłym roku rozpocząć budowę zaplecza socjalnego dla pionu Głównego Mechanika. Również nie bez większego znaczenia dla zwiększenia ilości tak bardzo potrzebnych mieszkań będzie

nasz udział w pracach budowlanych na terenie Krakowa. Chcemy tak zryczałtować akord, ażeby móc zwiększyć wolny czas dla załogi, oczywiście w przypadku wzrostu wydajności. Dotyczy to będzie szczególnie członków załogi zatrudnionych w systemie trójzmianowym.

— Myślmy także o właściwym uhonorowaniu naszych jubilatów Bogato prezentuje się nasz program działania dotyczący uzupełniania stanu zatrudnienia w naszym przedsiębiorstwie poprzez rozwój OHP i zwiększenie kontaktów z uczelniami, zapewnienie dobrych warunków socjalnych załogi, zakupu właściwego sprzętu mechanicznego.

— Wiele mamy do zrobienia w dziedzinie zwiększenia profilaktyki zdrowotnej, ale i lepszej niż do tej pory opieki nad chorymi pracownikami. I o tych problemach chciałbym mówić w Warszawie.



— Ja wykonam to szybciej, mam już komputer... B. DZIEKAN

Z wizytą w bielskiej fabryce

Kadra inżynierjno-techniczna Kombinatu HiL oraz Budostalu i innych przedsiębiorstw nowohuckich zrzeczona w SIMP zwiedziła Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej. Celem wizyty było nawiązanie kontaktów nowohuckiego aktywu SIMP z Komitetem Fabrycznym NOT działającym przy FSM.

Przejeżdżamy przez przepiękne i już odświętnie udekorowane miasto, spoglądamy na hasła i emblematy FSM. Wchodzimy do fabryki główną bramą, rzuca się nam w oczy napis „Pokój, Przyjaźń, Socjalizm”.

Nasi inżynierowie i technicy są bardzo zainteresowani produkcją, warunkami pracy i placą oraz praktycznym udrażnianiem nowego systemu WOG. Oprawdajacą nas po halach produkcyjnych działacze SIMP udzielają nam odpowiedzi i wyjaśnień dotyczących problemów produkcji Polskich Fiatów ich wyposażenia, trwałości i obsługi. Jak ciekawy jest proces technologiczny na poszczególnych zespołach! Przechodzimy wzdłuż bloków, zespołów, cykli, gdzie z najdrobniejszych części — ze śrubek, nakrętek, przewodów elektrycznych, łożysk a potem silników, podnośni, karoserii powstaje Polski Fiat 650.

Bardzo ładnie wyglądają samochody schodzące z taśm, ich różnorodność kolorów dodaje im w halach produkcyjnych szczególnego wyglądu, mobilizuje załogę do odpowiedniej konserwacji i transportu. Najdrobniejsze niedopatrzenia ze strony pracowników w zakresie wyposażenia czy malowania lub uszkodzenia w czasie transportu jest tam zauważalne, wozy wycofywane są do poprawy.

Karoseria fiata jest zgrzewana, co ułatwia dotrzymywanie tempa przemieszczania się w czasie po sobie różnych operacji. Najbardziej zaciekawia nas produkcja wykańczanych silników do fiata, na eksport do RFN i Włoch.

Zwiedzając fabrykę dostrzec można dobrze zorganizowaną pracę i czystość. Nawet w halach produkcyjnych są kioski „Ruchu” do dyspozycji pracowników Załoga fabryki jest młoda, a nawet na jednym bloku średnia wieku wynosi niewiele ponad 19 lat...

Warto zaznaczyć, że załoga FSM posiada gazetę zakładową „Sonda”. Gazeta ta jest wydawana raz w tygodniu i obejmuje swym zasięgiem FSM, Gzechowice, Skoczów, Sosnowiec, Tychy, Ustroń i Wapieniec.

KAZIMIERZ RAJCA korespondent

Nowa nazwa ZRH

Uchwałą Konferencji Samorządu Robotniczego Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, Zakład Remontów Hutniczych HPR w Krakowie przyjmuje z dniem 1 stycznia 1978 roku nową nazwę:

„Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe Zakład nr 3 w Krakowie”.

KOLEKTYW GOSPODARCZY ZAKŁADU

INSPEKTOR przestrzega

Bezmyślność czy...

Wśród wielu meldunków o zagrożeniach wpływających do Działu BHP są również takie, które mówią o spadających z suwnic elementach i przedmiotach. Meldunków tych jest naprawdę niewiele, niemniej jednak każdy przypadek stanowi bardzo duże zagrożenie, bo przecież są to elementy ciężkie (ok. kilku kilogramów), a ponadto spadają z dużych wysokości. Zdarzenia takie odnotowano w ostatnich miesiącach w Wydziałach P-64, P-60, ZM, zresztą nie tylko w tych wydziałach odnotowuje się tego rodzaju przypadki.

Każde zagrożenie jest bardzo dokładnie analizowane. Ustalona zostaje przyczyna jego powstania, wydawane są zarządzenia. A więc rozpatrywane są tak, jak każdy wypadek przy pracy. Uważamy bowiem, że usuwanie zagrożeń jest najlepszą receptą na uniknięcie w przyszłości wypadku.

Czytając protokoły z analizy poszczególnych zdarzeń zastanawia fakt, iż przeważająca większość upadków części elementów lub przedmiotów z suwnic następuje w kilka dni po

dokonanym przeglądzie suwnicy przez odpowiedzialnych konserwatorów. Zawsze spotyka się adnotacje operatorów suwnic, że w tym dniu dokonali kontroli suwnicy, usterek nie stwierdzili, stan urządzeń: dobry. Skąd więc te upadki?

Z drugiej strony ilekroć kontrolujemy suwnice lub przeprowadzamy badanie ich po wypadku, przeważnie stwierdzamy szereg usterek.

A więc? W całej tej sprawie — mówiąc bardzo ogólnie — dużo jest niejasności. Przeglądając wiele protokołów zdarzeń i wypadków, biorąc udział w badaniach suwnic, mogę z dużą pewnością stwierdzić, że kontrole — jeżeli się je w ogóle przeprowadza — są powierzchowne i ograniczają się z reguły do kontroli pracy podstawowych mechanizmów, bardzo rzadko natomiast kontroluje się całe urządzenie.

Do podobnego wniosku doszła komisja z Wydziału P-64 badająca zdarzenie upadku z suwnicy pokrywy silnika jazdy wózka i miała ona uzasadnione pretensje do konserwa-

torów, tak elektryka, jak i mechanika. Pracownicy ci otrzymują przecież wynagrodzenie za swą pracę i powinni otrzymywać je tylko za dobrą pracę. Różnica bowiem między dobrą pracą, a pracą w ogóle jest mierzona właśnie jej efektami.

Jest jeszcze inny aspekt tego zagadnienia. Mianowicie poczucie godności i sumiennosci zawodowej, odpowiedzialności za swą pracę, za bezpieczeństwo kolegów, współtowarzyszów.

Są zawody — a wiele jest ich w naszej hucie — w których zatrudnieni pracownicy muszą sumiennie i z pełną odpowiedzialnością wykonywać swoje obowiązki, gdyż od ich pracy i rzetelności zależy ży-

cie i zdrowie ich samych i współtowarzyszy; od ich uczciwości zawodowej zależy bezpieczeństwo nas wszystkich.

W codziennej pracy staramy się, aby te ewidentne przecież stwierdzenia doprowadzić do świadomości pracowników i trzeba przyznać, że praca ta przynosi pozytywne skutki. Jest jednak jeszcze część pracowników, którzy nie zdają sobie sprawy ze skutków nierzetelnego wykonywania pracy, nie widzą powiązań między swoją pracą, a pracą innych, nie kojarzą swej pracy z bezpieczeństwem kolegów, a skrajnie takie następują często zbyt późno, bo w chwili spowodowania zdarzenia lub wypadku.

LUKASZ GĄDZIK

Nie palą — i mają rację

O szkodliwości palenia tytoniu nie należy nikogo przekonywać. Dlatego też z satysfakcją odnotowujemy przypadki niepalenia papierosów przez całe zespoły pracownicze. W stalowni martenowskiej, mistrzowie pieców z bryg. IV Jan Niewójt, Edward Kaczmarski, Stanisław Nawrot, Tadeusz Świerzewski i Marian Durbacz postanowili rzucić palenie. Słowa dotrzywali, nie palą i znaleźli już naśladowców wśród podległych pracowników.

Także w MONTINIE dobry przykład niepalenia dali sami dyrektorzy: naczelny Adam Biegun oraz jego zastępcy Jan Wojtaszek i Stefan Kozioł.

Czekamy na ich naśladowców!



PODZIĘKOWANIE

Za skuteczną pomoc w mojej trudnej sytuacji życiowej (spalenie mieszkania) chciałbym wyrazić serdeczne podziękowania dyrektorowi administracyjnemu Kombinatu HiL — mgr Bolesławowi Szukownikowi.

BRONISŁAW MROZ Zakład Stalowniczy

zaspokajających apetyty naszej załogi.

JERZY KIELKOWSKI — dyspozytor remontu Wielkiego Pieca nr III:

— Zyczyłbym sobie i wszystkim pracownikom remontującym „trójkę”, ażeby do końca remontu towarzyszyły im dobra, słoneczna, a przede wszystkim ciepła pogoda. Wiadomo bowiem remontowcom, co znaczy mróz i śnieg w czasie wszystkich remontów.

— Pracując na dużych wysokościach wielkiego pieca, wiemy, jak bardzo trzeba uważać, by nie spowodować wypadku. Dlatego też zyczyłbym wszystkim remontowcom zdwojonej czujności.

— Chciałbym, ażeby atmosfera jaka panuje dotychczas wśród naszej załogi, utrzymała się do końca remontu.

— Zyczylibyśmy sobie, by w przyszłym 1978 roku polepszyło się zaopatrzenie kiosków w rejonie wielkich pieców, jak też i polepszyła się jakość posiłków regeneracyjnych. No a poza tym dużo

zdrowia i wszystkiego najlepszego dla wszystkich!

JAN BUKO — I garowy Wielkiego Pieca nr I, 7 lat pracy w HiL:

— Rok, który dobiega końca, był dla mnie dobry. Zarówno w mojej pracy jak i w domu wszystko układało się pomyślnie. Najważniejsze odczytałem, że byliśmy zdrowi.

— Sobie i moim współpracownikom z Wielkich Pieców życzę, aby nowy rok był równie dobry jak poprzedni. Chciałbym bardzo, żebyśmy mogli pracować spokojnie i bezpiecznie, bez wypadków. Jeżeli chodzi o osobiste sprawy, bardzo bym się cieszył, gdybym mógł otrzymać w lipcu wczasy rodzinne i to nad morzem. O takim urlopie myślę już dzisiaj. Marzenie nie jest chyba nieosiągalne...

Mgr inż. ANDRZEJ MATUSZCZYK — kierownik kontroli jakości wydziałów Szamotowego i Zasadowego ZO:

— Nie mogę narzekać, rok 1977 był dla mnie łaskawy! Był on dobry zwłaszcza w mo-

jej działalności turystycznej przyniósł mi masę wrażeń. Byłem we Włoszech na wycieczce autokarowej liczącej 5 tys. km. Bardzo udana, ciekawa! — Oddziałowi PTTK HiL, w którym jestem sekretarzem Zarządu, życzę również owocnego 25-lecia, jak to, które dobiega końca. Sobie życzę szybkiej przeprowadzki do nowego, większego mieszkania, jakie otrzymałem (z tamiany). Najbliższym życzę dużo zdrowia i zadowolenia.



PASJANS

NOWOROCZNY

Pasjansową małą talię rozkładamy w siedem rzędów po siedem kart. Wyjdzie czy nie wyjdzie? Sprawdź się nasze marzenia i oczekiwania związane z 365 dniami Nowego Roku? I jakie są te nasze plany? Realne, umiejscowione czy bar-

do na wyrost? Czego sobie życzą w pracy i dla domu nasi rozmówcy?

Inż. ANDRZEJ KOŚMIDER — szef Wydziału Wielkie Piece:

— Byłbym bardzo zadowolony, gdyby w roku 1978 zagrała rytmika dostaw materiałów wsadowych.

— Cięszylbym się bardzo,

gdyby wszystkie remonty wielkich pieców wykonywane były zgodnie z zatwierdzonym harmonogramem, jak i w zaplanowanym zakresie. Jeśli chodzi o inne sprawy, to marzyłabym mi się w nowym roku pełna obsada wszystkich stanowisk pracy na Wielkich Piecach. Śni mi się także po nocach nowoczesna stolówka z pełnym wyposażeniem, jak i pełnym asortymentem dań

Godzina za godziną ROK za ROKIEM...



Każdy taki zakład, jak w Nowej Hucie przy placu Centralnym, to swoiste muzeum — tutaj współczesnych chronometrów. Zegary ściennie, ręczne, budziki, elektryczne, bateryjne i wszelkie inne. Tutaj czas odmierza co najmniej kilkadziesiąt zegarów naraz. Codziennie przez ręce każdego z mistrzów precyzji przechodzi około dwudziestu zegarków a w miesiącu ponad dwieście pięćdziesiąt.

— Najbardziej — mówi szef ANDRZEJ SMIETANA — niszczą zegarki kobiety.

— I hutnicy — dodaje BOLESŁAW MAJEWSKI.

— Panie po prostu w zegarkach myją garnki, piorą, gotują, smażą... W takich warunkach wysiadają najsprawniejsze nawet mechanizmy. Zegarki hutników są znowu najbardziej zanieczyszczone — zapyłone.

— Ale cóż byśmy robili gdyby zegarki się nie psuły?

— Psują się często, to fakt ale trafiają w ręce dobrych fachowców. Każdy z zatrudnionych tu zegar-

— Miałem trzynaście lat, gdy w czasie okupacji niemieckiej, zginął mój ojciec. Trzeba było zacząć zarabiać dla siebie i rodziny. Wkrótce więc zostałem uczniem u znajomego zegarmistrza.

— Ale powiedz — wtrąca szef — o tym swoim majsterkowaniu, bo to bardzo ciekawe.

— Mój pierwszy, taki większy wyczyn, to wiatrak ustawiony na wysokim słupie. Chodziło mi o uzyskanie mocy... Przyszli Niemcy, sprawili lanie. Wiatrak trzeba było ściągnąć i zniszczyć.

Pasja „majsterkowania”, poszukiwania nowych rozwiązań, tym razem elektronicznych, pozostała jednak do dzisiaj.

— To niebieskie pudełko, wskazuje kierownik Andrzej Smetana, to również robota pana Bolesława. Pudełko ma właściwości rozmagne-sowywania zegarków.

Pan Majewski ma wiele takich pudełek i rozwiązań w domu — jak systemy alarmowe, osobiście skonstruowany magnetofon...

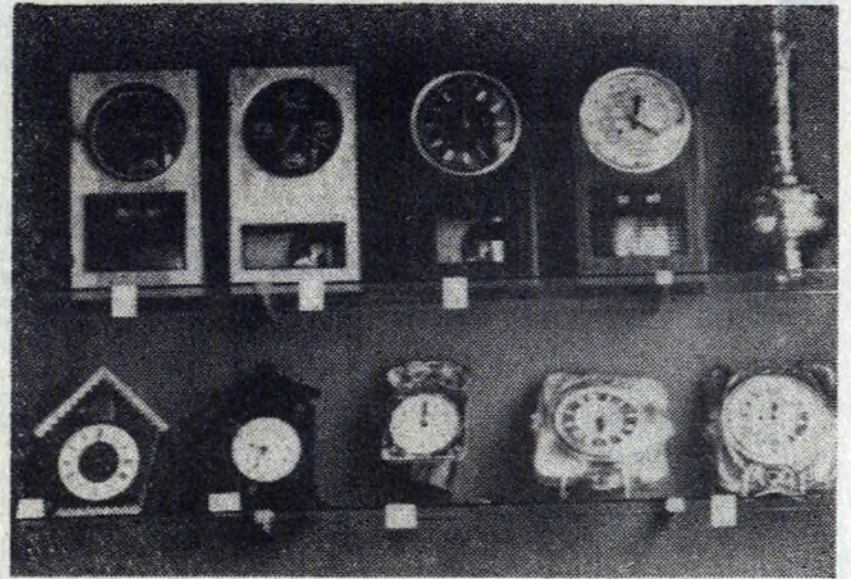
— Systemy alarmowe częściowo musiałem zlikwidować, były uciążliwe dla rodziny. Reagowały nawet, gdy kot się zbliżał... W ogóle, to po prostu lubię dłużyć. Jak więc mam chwilę wolnego czasu, najczęściej biorę do ręki lutownicę...

— Tego wolnego czasu za wiele nie ma — wzdycha sympatyczny STASZEK MISZTAŁ. Pracujemy, zresztą jak wszyscy w handlu i usługach w najmniej dogodnych godzinach od jedenastej do dziewiętnastej. Do domu wracam się dopiero wieczorem a rano po prostu dłużej śpi. I tak w kółko.

— Pozostaje niedziela. W niedzielę biorę wędkę i nad wodę. Lubie spokój.

Zdumiewające, że większość kolegów Miształa, po ośmiogodzinnym ślęczeniu nad śrubkami, trybkami, wioskami nadal po pracy uwielbia spokój. Właśnie majsterkowanie, ryby, spacer, turystyka... Spodziewałam się, że wystarczy im spokój tego pokoju i miarowe tik-tak dziesiątek zegarów. Ze uprawiają sport... Bo zegarmistrzowska sztuka, to jak oświadczają inni — JANUSZ POGODA, ANDRZEJ HODANA, JACEK MANDECKI — ciągłe ćwiczenie cierpliwości.

— Naprawa zegarka, to pozornie wielka dłubanina i nic więcej. Przy zegarku — mówi szef o swoich pra-



ownikach — trzeba myśleć. Zegarmistrz musi być człowiekiem zdolnym i inteligentnym. W zegarku wszystkiego nie da się zobaczyć. Trzeba to czuć.

— W ogóle można mówić, że się coś umie, dopiero po dziesięciu latach pracy. Zresztą, kogo ta dłubanina nie pasjonuje, nie wytrzyma nawet kilku lat.

Takich „złotych rączek” jak Bolesław Majewski jest niewiele. On i jego rówieśnicy trafili do tego zawodu różnie, ale najczęściej z czystego zamiłowania. Przeszli termin od ucznia... aż do mistrza. Dzisiaj zegarmistrzów kształcą szkoły zawodowe i takie kończyli młodzi koledzy. Utyskują na godziny pracy, na „cienie” tego zawodu, a jednak trwają latami. Wsłuchani w dźwięczne bicie serca zegarów i w nerwową szarpaninę zepsutych mechanizmów, a tym, które całkiem stanęły przywracają puls. I tak mijają lata — rok za rokiem, dzień za dniem, godzina za godziną...

W Sylwestrową Noc i oni przeżyją ten mijający czas inaczej. Niestety nie da się go zatrzymać. A więc wspólnie z

mistrzami zegarów wnosimy Drodzy Czytelnicy toast za swoją i Waszą pomysłowość.

HENRYKA ROSIEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



Bolesław Majewski, „złota rączka”. Majsterkowanie rozpoczął od najmłodszych lat...



Wolnego czasu za wiele nie ma — mówi Stanisław Miształ.

Właśnie ślęczą nad schorowanymi mechanizmami. Obracają z każdej strony każdy, najdrobniejszy elementik posilkując oko lupą a oświetlenie naturalne nocnymi lampkami.

mistrzów posiada duże doświadczenie w swojej pracy. Niektórzy nawet, jak Bolesław Majewski, rozpoczęli „majsterkowanie” od najmłodszych lat.



Mówią aktorki Teatru Ludowego:

BARBARA STESŁOWICZ:

— Cały zespół naszego teatru będzie grał w filmie reżyserowanym przez dyrektora Filipskiego. A więc czeka mnie dużo pracy. Cóż, rok ubiegły był bez wzięć i upadków. Marzę, jak każda aktorka, o wielkiej roli. Czy będzie taka, zobaczymy. Przynuszczałam natomiast, że zrealizuję plan wyjazdu nad ciepłe morze. Może

Bulgaria, może Jugosławia. A tak naprawdę to chciałabym jechać do Japonii i Rzymu, a w kraju mniej wystawać w kolejkach.

ZDZISŁAWA WILKÓWNA:

— Moje radości związane są także z planowanymi wyjazdami. Jeden jest już raczej pewny. Wielkie Tury w Bułgarii. Mamy tam występować z dwoma przedstawieniami. A drugi? Drugi związany jest z moją nową pasją — jazdą na nartach. Dzięki wsparciu trenerowi poczyniłam duże postępy. Marzę więc o wyjeździe na narty do... Szwajcarii. Oczywiście z trenerem, chociaż z Kasprowego zjeżdżam już bez kłopotów. Ale tam może być różnie. Muszę więc na kogoś liczyć.

MARIA FIET — szefowa kuchni w kasynie OZR:

— Więc mam sobie sama ustawić psjans? I powiedzieć, czego sobie życzę? Zaczynałam w hucie jako piętnastoletnie dziewczę w jedynej wówczas stołówce, tej w baraku. Nie było jeszcze OZR. A konsu-

menci bywali różni. Słowo „dziękuję” należało do wyjątkowo rzadko używanych. A teraz? Żadnego porównania nie ma z latami pięćdziesiątymi. Często nawet do kuchni schodzą konsumenci, żeby podziękować, jak im coś zasmakuje.

— Więc w pracy żyćcie sobie takich miłych konsumentów jak dotychczas. No i lepszego zaopatrzenia, bo wtedy nam będzie łatwiej dogodzić ich gustom.

— A w domu? Mieszkam z całą czwórka dzieci. Dwie córki to już mężatki. Mam troje wnucząt: Krzysia, Małgosię i Anetkę. I dwóch synów. A wszyscy pracują w gastronomii. To już taka rodzinna tradycja. Więc żyćcie sobie, żeby córki jak najlepiej skończyły eksternistyczne technikum gastronomiczne, żeby wszyscy byli najszcześliwsi w swoich rodzinach, żeby wnuczęta były zdrowe. I żeby zawsze w naszym domu było gwarno i wesoło.

ANNA GAMOŃ — brygadziśka zespołu sprzątających z DA:

— Moje życzenia dotyczą koleżanek z którymi pracuję. Żeby miały jak najlepsze warunki pracy. I zmechanizowany sprzęt. Bo niby są odkurzacze, ale takie słabe, że wciąż się psują. Na warunki domowe to wystarczają, ale dla nas, przy takich powierzchniach do sprząkania — niestety, nie wytrzymują. A nasz elektryk — jak wyczerpie limit godzin nadliczbowych, to nie może ich naprawić. Nie starcza mu czasu, choć się stara.

— A w moim życiu? W czerwcu przyszłego roku i będzie równe 27 lat, od kiedy zaczęłam pracować w hucie. Więc chcę, żeby nadal mi się tak dobrze układało współpracę z koleżankami. I żeby były lepsze stosunki z współlokatorkami, bo zajmuję jeden pokój w trzypokojowym mieszkaniu. No i żeby moja siostrzenica miała jak najwięcej satysfakcji ze swej pracy psychologa, żeby jak najszybciej wprowadziła się z mężem i dziećmi do własnego mieszkania.

JOANNA BIERNACKA — gospodyni domowa:

— Nowy Rok zawsze następuje trochę melancholijnie, chociaż nie pesymistycznie. Zwykle w tych dniach dokonuję w myślach obrachunku z dokonaniem roku minionego, ale więcej myślę o przyszłości, o tym, co też przyniesie mi i mojej rodzinie Nowy Rok?

— Moje życzenia, na które chciałabym znaleźć pomysły odpowiadające w pasjansie (i w życiu!) są niezbyt oryginalne, ale dla mnie niezwykle ważne. Chciałabym, aby syn pomysłnie zdał maturę i dostał się na wydział architektury, o czym marzy niemal od dziecka i żeby córka z dobrym wynikiem obroniła pracę magisterską na wydziale prawa i otrzymała pracę zgodną z kierunkiem studiów. Ponadto mam jeszcze jedno życzenie: chciałabym z mężem i dziećmi spędzić urlop na wczasach nad Morzem Czarnym, o czym marzę od dawna, bo jeszcze nigdy nie byłam za granicą. Czy moje

życzenia i marzenia spełnią się. Nie wiem, ale z natury jestem optymistką, a to bardzo pomaga...

ZOFIA ANTAS — pracownik AA od 12 lat:

— Gdy się ma w domu szóstkę dzieci to nie bez znaczenia są sprawy nakarmienia takiej gromady. Dlatego moim największym pragnieniem to jak najmniej kolejek, często zupełnie niepotrzebnych, większy ład w organizacji zaopatrzenia i więcej życzliwości w obsłudze klientów. Chciałabym również, aby rodzina była zawsze zdrowa, bo zdrowie utracić łatwo, ale znacznie trudniej odzyskać...

DR MARIAN SOSIN — kierownik przychodni specjalistycznej w Kombinacie:

— W nowym roku 1978 życzę sobie i pacjentom mniejszego tłoku w naszej przychodni, żeby naszą żalozę nie nękały choroby różnego rodzaju. Chciałabym, żeby zwiększyła się liczba lekarzy w tych specjalnościach, w których odczuwamy niedobór, (Dalszy ciąg na str. 4)



Z Warsztatem Konstrukcji Stalowych huty łączą mnie szczególnie bliskie i miłe stosunki. Może dlatego, że był to pierwszy, najstarszy obiekt huty (zwany wówczas potocznie obiektem nr 66), o którym pisałem przed 26 laty ucać się dziennikarskiego fachu? A może dlatego, że znam wielu znakomitych fachowców, którzy tutaj wyrosli obejmując następnie różne odpowiedzialne funkcje w hucie i poza Kombinatem? Powodem nieprzemijającej sympatii może być i to, że WKS jest po prostu ważną częścią Kombinatu HiL, bez której nie można się obejść. W warsztacie tym powstawały i ciągle jeszcze powstają konstrukcje idące na potrzeby całej huty. Są tutaj montowane rozmaite urządzenia. Ba, to nie gdzie indziej, ale właśnie tu, w WKS-ie, robione były stalowe słupy podtrzymujące przewody linii tramwajowej łączącej Kraków z jego najbliżej dzielnicą.

Dość więc powodów do tego, aby wszystkie wydarzenia jakie się rozgrywają w WKS, były przynajmniej odnotowywane w hutniczej gazecie. Większym zaś usprawianiem, tym które podnosi produkcję, a jednocześnie czynią pracę lżejszą, dużo uwagi się należy. Usprawnienia, jak dobrze wszyscy wiemy, nie spadają z nieba ani nie rodzą się na kamieniu. Ktoś je musi tworzyć. Najczęściej czynią to racjonalizatorzy.

Wniosek, o którym chcę dziś napisać powstał z samej potrzeby życia. Zrodziło go najautentyczniejsze zapotrzebowanie. Bowiem sposób, w jaki wykonywano do tej pory w warsztacie tzw. węzownice, ani do nowoczesnych, ani do łatwych nie należał. Wprost przeciwnie, była to mordęga, był to trud absolutnie nie godny tak wielkiego i nowoczesnego zakładu jakim jest Kombinat HiL.

Węzownica — element składowy wielu rozmaitych urządzeń huty, to po prostu wygięta w spiralę rura. Nikt nie wyposażył WKS w urządzenie mogące wykonywać te ru-

rowe „wykrętały” mechaniczne, bez udziału rąk ludzkich. Nikt takiego urządzenia do huty nie sprowadził, chociaż jestem pewien, że gdyby dobrze poszukać, można by coś takiego znaleźć i kupić. Myślę jednak, że nie obezłoby się jednak bez dewiz, a tych nigdy nie mieliśmy w nadmiarze...

Fakt jest faktem, że węzownice wykonywało się w WKS ręcznie i nader prymitywnymi sposobami. Rurę trzeba było najpierw wypełnić ściśle piaskiem. Następnie — podgrzewało się ją płomieniem dwóch palników gazowych, a równocześnie z tym — jeden z pracowników zaprzęgał się w... kierat. Tak jest, chodząc w kółko skręcał rurę w wymagane zwoje.

Nie muszę nikogo przekonywać, że taka prymitywna ręczna robota (wykonywana identycznymi metodami bez wątpienia i dziesięć i pięćdziesiąt lat wcześniej) nie mogła być wydajna. To kręcenie spirali trwało bardzo długo. Dawala się we znaki, wyściskała pot. A o wypadek przy niej też nie było trudno.

Czy warto myśleć?

Pierwszym z załogi WKS, który zrozumiał, że jeżeli nie możemy kupić gotowego urządzenia do mechanicznego gięcia rur w węzownice, to trzeba takie urządzenie samemu skonstruować, był STEFAN GÓRKA — technik, ślusarz konstrukcyjny. Wziął się za sprawę tak jak czynią to racjonalizatorzy, rzucając na szalę całą swą wiedzę i całą doświadczenie. Zaprzęgał się w pracy „po same uszy” wszystko podporządkowując wytkniętemu celowi. Myślał jak rozwiązać takie urządzenie. Rysował plany. Godzinami dumał nad każdym szczegółem. „Podpatrywał” co się dało, ale tak po prawdzie, to gotowych wzorów nie było za wiele.

Tutaj dochodzę do najtrudniejszego etapu przez jaki — niestety — muszą się przezwyciężać przebijając racjonalizatorzy. Własne siły już nie starczą. Własne umiejętności — są za małe. Własne środki, za skromne. Racjonalizator czuje, że kolejnej poprzeczki — już nie przejdzie. Potrzebuje pomocy. O pomoc tę zwraca się do najbliższego otoczenia, do kierownictwa, do ludzi, którzy mogą dodać do jego sprawy swój autorytet, swą decyzję.

Nie wiem jakie to mechanizmy często działają, że od tego momentu zaczyna się „cierniowa droga wynalazcy, racjonalizatora”. Nikt mu nie chce podać ręki. Każdy odmawia pomocy. Nikt nie chce podzielić się z racjonalizatorem

choćby częścią ryzyka. Jeżeli zaś mowa o podziale, owszem podzieliłby się chętnie, ale czymś innym...

Stefan Górka nie uzyskał kontecznej mu pomocy, a zrozumiał, że bez niej nie postąpi już kroku naprzód. Złożony przez niego wniosek racjonalizatorski został odrzucony. Wierzył jednak, że ma rację, był pewien, że obliczenia go nie zawiodą. Podjął walkę. Prototyp urządzenia zaczął wykonywać poza warsztatem, poza hutą. Borykał się ze wszystkim sam, a pomagali mu tylko niektórzy, współpracownicy tacy jak on entuzjaści, szarzy ludzie, którzy nie za wiele mogli pomóc.

Racjonalizator odwołuje się od decyzji Komisji Wydziałowej, do Komisji Głównej HiL. Przedstawia ponownie swe racje, wyciąga coraz nowe argumenty. Komisja Główna okazuje sprawie życzliwe zainteresowanie. Poleca uzupełnić dokumentację. Pomysłem zaczyna się interesować dyrektor techniczny HiL dr inż. STANISŁAW STRAMA — sam racjonalizator, zna te kłopoty najlepiej. Dyrektor ma także wyobraźnię, wie że z tego coś będzie, trzeba tylko pomóc.

W nowym klimacie jaki powstał wszystkie przeszkody kolejno odpadają. Nie ma barier nie do pokonania. Prace idą szybko. Rozpoczynają się próby. Wszystko się zgadza, nie ma żadnego „pułta”. Urządzenie gnie rurę, bez napełniania ich piaskiem i bez podgrzewania. „Kręca” się zwoje jakby to nie o metal chodziło, ale o podatny plastik.

Zwycięstwo? Nie moja rzecz o tym wyrokować, ale wszystko wskazuje na to, że urządzenie wejdzie już w tych dniach do normalnej eksploatacji. Służyć będzie warsztatom, hucie, całej załodze.

Jeden przykład, jedna racjonalizatorska sprawa. I zarazem odpowiedź na pytanie postawione w tytule reportażu czy warto myśleć!

JERZY DANEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI



Ulice i place zatłoczone są setkami samochodów. Zaparkować trudno.

Kilka dni pobytu w nad-dunajskiej stolicy, to z pewnością za mało, aby poznać prawie już 2-milionowe miasto. Wystarczy jednak zobaczyć Wiedeń, przejść wieczorem lub nocą po Mariahilferstrasse, Kärntnerstrasse, pospacerować po Praterze — ażeby powziąć postanowienie: jeszcze tu muszę wrócić. Miasto jest bowiem przepiękne. Nie mam na tyle miejsca, aby opiewać jego uroki, kilka jednak „migawek” z pewnością zainteresuje Czytelników.

Już na dworcu Südbahnhof gdzie kończą swój bieg

pociągi z Polski witają przybysza rodacy. Zapraszają do sklepów na Meksikoplatz, gdzie wszystko można sprzedać i kupić, oferują swe usługi w znalezieniu kwatery. Korzystam z jednej tylko rady, komunikacja jest w Wiedniu tak droga, że najlepiej od razu kupić sobie kartę na wszystkie środki komunikacji miejskiej. Przejazd tramwajem lub autobusem kosztuje 10 schillingów, a to więcej niż pół dolara. Za 8 schillingów kupuje się w Wiedniu damskie rajstopy. Karta za 58 schillingów dobrze służyła mi przez 5 dni. Umożliwiła

mi ona dziesiątki przejazdów po całym mieście. Myślę, że już w jednym dniu wydałbym na tramwaje więcej.

Belweder — zamek, siedziba księżca ładniej wygląda na pewno latem w zieleni drzew i blasku fontann, niż teraz w grudniu. W pałacu mieszczą się muzea. Nie mam jednak na tyle czasu żeby je zwiedzać, czeka jeszcze tyle innych turystycznych atrakcji. Kończy się więc na zrobieniu kilku zdjęć i na obejrzeniu budynku wokoło.

Jak to jest myśle, że wszystkie tramwaje w Wied-

niu są nowe, lśniące czystością, radiofonizowane? Jedzie się nimi z prawdziwą przyjemnością. Nie widziałem jednego wozu starego, odrapanego, zarcuchającego na zwrotnicach. Tak, komunikacji, tych nowoczesnych tramwajów i piętrowych, równie eleganckich autobusów, można tej metropolii pozazdrościć...

Prater. Cała rozrywkowa dzielnica. Setki kawiarenek, restauracji, barów, winiarni. Kina. Różne „zwarowane” kolejki wspinające się w górę, ginące w tunelach skalnych. Gry mechaniczne wszelkiego rodzaju. Strzelnice. Wyścigi samochodzików. Kilka godzin nie starcza, aby ten park, kryjący najbardziej prymitywne i jednocześnie najbardziej wyszukane rozrywki (dla dzieci i dla dorosłych) — choć pobieżnie obejść. Nad Praterem góruje słynny riesenrad — wielka pionowa karuzela, z której wagoników podziwiać można panoramę Wiednia.

Jeden przystanek przed mostem na Dunaju — atrakcja turystyczna Wiednia, sklepisko sklepikarzy polskiego pochodzenia, ale handlowego wyznania — Meksikoplatz. Na środku skweru ogromny kamienny kościół, a wokół placu żydowskie sklepiki. Pod numerem 16, zaprasza do sie-

bie klientów... Bronek. Duży napis głosi: „Kupujcie tylko u Bronka”. „Duży wybór towarów”, „Najniższe ceny”, „Obsługa w języku polskim”, „Wysyłamy paczki do Polski”. Takich sklepików, gdzie wszystko można kupić i tekstylia, ubrania, wólczkę i zegarki — jest na Meksikoplatz wiele. Każdy podobny do siebie, jednakowo kolorowy i oferujący taki sam... tandetny towar. Tyle tylko, że tani, a poza tym można się tu targować. Tylko wariat płaci tyle ile żądają. Kupić można za pół ceny.

Na przystani, na Dunaju, który wcale nie jest błękitny, ale szary, fotografuję statek

„białej floty”. Przywiózł tu rystów, setki osób. Słyszę obcą mowę. Na drugim brzegu rzeki — słynny Donaupark. Wieża telewizyjna, tak jak w Berlinie z kawiarnią na szczycie. Wielka hala widowiskowa (występy zespołu „Brasiliana”, ceny biletów, bagatela, od 80 schillingów). Za parkiem góruje masywna sylweta budynku ze stali, szkła i aluminium. To kompleks „Euroatomu”.

Polskie pamiątki w Wiedniu, to przede wszystkim Kahlenberg, miejsce słynnej wiktoryi wojsk Króla Jana III Sobieskiego w 1693 roku. Jedziemy zatem do Kahlenbergu!



Oto Meksikoplatz — ten po lewej sklep „U Bronka”.



(Ciąg dalszy ze str. 3)
np. w chirurgii. Aby powstały u nas nowe gabinety: gastrologiczny i urologiczny, co łączy się ściśle z rozbudową przychodni specjalistycznej w HiL. Chciałabym więc, aby w Nowym Roku rozpoczęto rozbudowę przychodni, co jest z pewnością życzeniem również naszych pacjentów.

— A prywatnie czego sobie życzyć? Tylko zdrowia!

DOROTA WACHAL — uczennica IV klasy Szkoły Podstawowej.

— Chciałabym mieć w szkole same piątki. Chociaż,

uczeń bez dwóch, to jak żołnierz bez karabinu...

— Poza tym w wakacje nie chciałabym już więcej jeździć na kolonie. Byłam siedem razy. Wystarczy. Marzę, żebyśmy razem z mamą pojechali na wczasy.

— To byłoby dopiero wakacje! Spacer, opalanie, kąpiele. Cały czas z mamą. Bo mama cały rok pracuje, mało ma czasu dla mnie...

ANTONI KOWALSKI — motorniczy, w MPK pracuje 13 lat.

— Przede wszystkim życzę sobie i kolegom, żeby w No-

wym Roku było mniej awarii, spieć... Wozy mamy w stanie — nazwijmy to bez owijania w bawełnę — makabrycznym. Co drugi, nawolony...

I nagle trach! Rozmowę naszą we wtorek ranem przerywa zgrzyt. Szesnastka stanęła. Może prąd został wyłączony? Pan Antoni sprawdza czy „siedzą uszy”. W porządku. Ogląda z zewnątrz. Nic nie budzi podejrzeń. Otwiera szafę. Przegląda bezpieczniki — jeden drugi, trzeci... Jest! Drobną awarią zostaje usunięta w oka mgnieniu. Co to

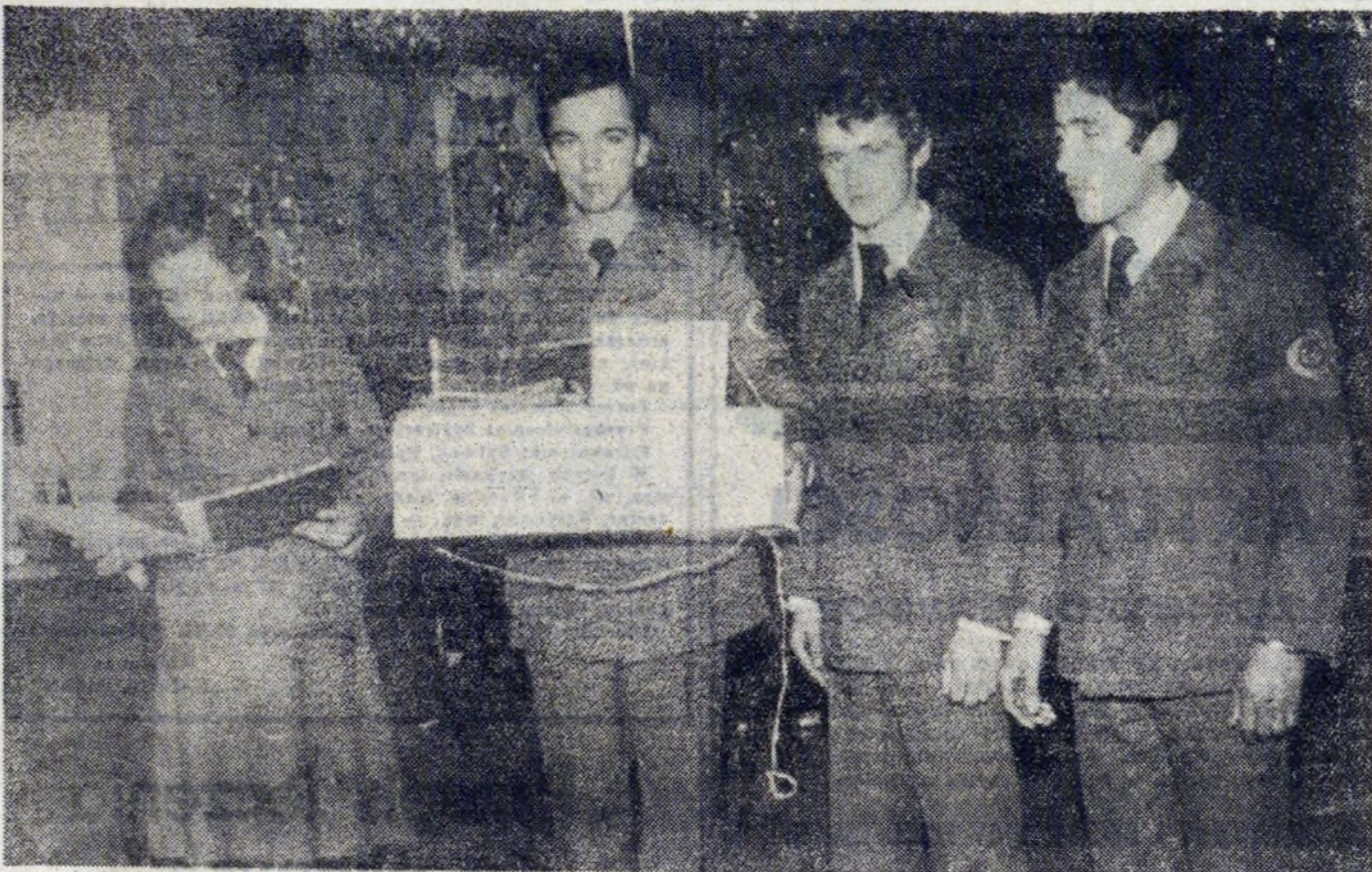
znaczy wytrawny motorniczy!

Co do życzeń osobistych, pan Antoni pozwolił mi je zredagować na własną rękę. A więc niech będzie kabała. Wyciągam króla kier... i, tu widzę układa się ciekawa treflowo-karowa paczka towarzyska. Sądzić należy, że pan Antoni jest osobą lubianą, towarzyską i w Nowym Roku nie będzie miał zbyt dużo czasu na kontemplację i rozmyślanie. W zmiennych kolejach losu towarzyszyć mu będzie grono przyjaciół i rodzinka. A grunt to rodzinka!

MARIA SZEWCZYK — pracownik AA od 18 lat, w hucie już 24 lata.

— Nie wiem doprawdy, czy rok był zły czy dobry. Na pewno byłoby lepsze. Nie możemy mieć nawet to, że za 7,80 na godzinę muszę swoje wynormowane 410 m kw. posprzątać, ale to, że się naszej pracy i nie szanuje i nie docenia. A bez nas... Gdy tylko gdzieś coś zaniedbamy to od razu jest wielki krzyk, a gdy nasza praca się zmarnuje, to nic.

— Jestem bardzo przywią-



Kolejny sukces zapisali na swoje konto junacy nowohuckich hufców OHP. W zorganizowanej przez Krakowską Komendę OHP i Zarząd Wojewódzki PCK Olimpiadzie Zdrowia, junacy 141 OHP im. Janka Krasickiego (na zdjęciu), zdobyli pierwsze miejsce. Niezłe spisali się również juna-

cy reprezentujący OHP Huty im. Lenina, zdobywając piąte miejsce, a jeszcze lepsze, bo czwarte miejsce zdobyli junacy z OHP działającego przy Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. (OKT.)

Nazwisko Janusza Korczaka kojarzy się nam najczęściej ze znaną powszechnie i lubianą książką „Król Maciuś I”. Ostatnio było dość głośno w prasie o tym człowieku, z okazji setnej rocznicy Jego urodzin. Obchody tej rocznicy, międzynarodowa organizacja UNESCO wpisała w swój kalendarz, a wychowawcy i pedagodzy wielu krajów szycją się już do uroczystości. Ranga tej wiekowej rocznicy jest wysoka, o czym świadczy wymownie fakt, że na czele Polskiego Komitetu Obchodów rocznicy urodzin Korczaka stoi Minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuberski a patronat honorowy spoczywa w rękach Premiera Piotra Jaroszewicza. Kim był Janusz Korczak? Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Henryk Goldszmit. Był pochodzenia żydowskiego, jednak rodzina jego od pokoleń zamieszkuje w Polsce — przyjęła zwyczaj i tradycje polskie — Goldszmitowie, mimo obco brzmiącego nazwiska czuli się Polakami. Mały Henryk wcześniej stracił ojca, wcześniej poznał biedę i niedostatek, mimo to jednak szkołę powszechną ukończył bez trudności, a po studiach medycznych na Uniwersytecie Warszawskim i uzupełnieniu wykształcenia w Berlinie, Paryżu i Londynie objął posadę lekarza — pediatry w szpitalu dziecięcym przy ul. Śliskiej w Warszawie. Nie było mu jednak pisane pracować tylko jako lekarz. Zajął się opusz-

czonymi, zaniedbanymi i potrzebującymi opieki dziećmi. W latach 1911—1942 prowadzi słynny „DOM SIEROT”. Równocześnie pracuje społecznie. Wy-

STARY DOKTOR



głasza odczyty pedagogiczne, jest wykładowcą w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, w Wolnej Wszechnicy Polskiej, jest też kuratorem Sądu dla Nieletnich. Owocem jego wieloletnich obserwacji są książki na tematy wychowawcze. „Dzieci ulicy”, „Szkoła życia”, „Jak kochać dziecko”, „Prawo dziecka do szacunku”, „Pedagogika żartobliwa” — to tylko niektóre z licznych jego prac związanych z wychowaniem małego człowieka. Korczak uważał, że dziecko ma pełne prawo do pogodnego, radosnego dzieciństwa.

Swoje dziecięce marzenia zawarł Korczak we wspomnianej już książce „Król Maciuś I”. Chciał, aby dzieci na całym świecie miały to, co od dzieciństwa im się należy. Postać Korczaka bliska jest więc wszystkim tym, którzy kochają i szanują dziecko.

W ciągu wielu lat pracy z dziećmi wypracował własny SYSTEM PEDAGOGICZNY polegający na szeroko rozwiniętej samorządności, systemie sądów koleżeńskich, gazetki szkolnych, wspólnym podejmowaniu i wykonywaniu różnorodnych prac, wyrabianiu nawyków życzliwego współżycia.

Korczak życie poświęcił dzieciom. Wraz z gromadką swych wychowanków przeżył piekło getta, aby zginąć z nimi w komorze gazowej obozu zagłady w Treblince. Pozostały jego cenne prace pedagogiczne, jego książki dla dzieci i o dzieciach, jego idee.

LUDWIK CZECH

Nie szczydzą daru krwi

KLUB OFIARNYCH LUDZI

Jednym z najstarszych i najlepiej działających Klubów Honorowych Dawców Krwi na terenie naszej dzielnicy jest Klub przy Zakładach Przemysłu Tytoniowego. Powstał on w 1969 roku. Aktualnie liczy 115 członków — czynnych, ofiarnych dawców krwi.

W roku, który dobiega końca Klub HDK przy ZPT w Nowej Hucie zorganizował trzy akcje społecznego krwiodawstwa, z tego jedna poświęcona była niesieniu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Rumunii. Krew oddało honorowo 194 dawców. Dzięki nim otrzymało nasze lecnicstwo prawie 58 litrów bezcennego leku jakim jest krew.

Ostatnio odbyło się uroczyste spotkanie członków Klubu HDK, na które przybyli m. in. dyrektor ZPT Władysław Pello, sekretarz KZ PZPR Augustyn Wojaś, przedst. ZG Zw. Zawodowego Spożyców Marian Kurek. Obecni też byli przedstawiciele ZD PCK w Nowej Hucie. Na spotkaniu tym zasłużeni honorowi dawcy krwi Zbigniew Stokłosa (prezes Klubu), Mieczysław Drabik, Józef Gaczoł, Henryk Sienko, Zofia Mach i Jerzy Rutkowski otrzymali dyplomy i upominki. Wyróżnionym serdeczne gratulacje i podzięko-

wania złożyli przedstawiciele Zakładów Przemysłu Tytoniowego oraz ZD PCK. Do życzeń tych dołącza się również nasza redakcja! (staż.)

CZY PANIE Z CENTRALI SPIĄ?

Numer 800-66, centrala osiedla Złotego Wieku. Dzwonię o godzinie 17-tej. Czekam 7 minut, nikt się nie zgłasza. Po chwili — numer zajęty. Za chwilę — znów zajęty. O godzinie 18-tej czekam przy słuchawce 10 minut i nikt nie raczy jej podnieść z tamtej strony. Po godzinie udaje mi się usłyszeć znużony głos: „Mistrzejowice”. Proszę wewnętrzną 1... Ledwie telefonistka usiłuje połączyć, natychmiast oznajmia: „numer się nie zgłasza”. Chcę zareplikować, poprosić, żeby chwilę poczekała, bo z całą pewnością ktoś jest w domu, ale na próżno. Beztraska telefonistka położyła słuchawkę. Następane próby połączenia się z centralą są szczyfową pracą, przystawionym grochem o ścianę. Głucha cisza, centrala się nie zgłasza.

Może to i atrakcyjne, i pożyteczne, bo uczy ludzi cierpliwości. Twierdzą jednak, że prędzej można dostać apopleksji lub rozstroju nerwowego, niż tej cierpliwości się nauczyć. A jeżeli chodzi o sprawę ogromnie ważną, którą trzeba przekazać natychmiast, to co, kochane panie telefonistki? Kto będzie odpowiadał za ewentualne konsekwencje niepowiadomienia kogoś o sprawie niecierpiącej zwłoki?! (d)

W mijającym roku przypadła dwusetna rocznica urodzin tego wybitnego polskiego rysownika, grafika i malarza. Urodził się 9 marca 1777 r. w Warszawie, zmarł 1 marca 1837 r. w Petersburgu.

Ramowe daty życia uświadomiamy kierunki, które reprezentował. Był przedstawicielem sentymentalizmu, pseudoklasycyzmu i romantyzmu. To o nim Mickiewicz słowami Telimena w „Panu Tadeuszu” mówił:

... Nasz malarz Orłowski —
— Przerwała Telimena — miał gust soplicowski
(Trzeba wiedzieć, że to jest Sopliców choroba,
Ze im oprócz ojczyzny nie się nie podoba).
Orłowski, który życie strawił w Peterburku,
Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku),
Mieszkał tuż przy cesarzu na dworze jak w raju,
A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił do kraju!
Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy,
Wysławiał wszystko w Polsce, niebo ziemię lasy...

Ulice i osiedla Nowej Huty

ALEKSANDER ORŁOWSKI

Dzięki protekcji swego mistrza Jana Piotra Norbli (sprowadzonego do Polski na dwór Czarotoryskich) Orłowski uzyskał poparcie księżny Izabelli i studiował również u Marcellego Bacciarellego. Posiadał niespokojny temperament, bystrość obserwacji i fantazję. W jego spontanicznej twórczości odnajdujemy bogaty świat orientalny — tak bardzo zawsze inspirujący twórczość romaników — ludowe typy Persów, Baszkirów, Czerkiesów, Kirgizów. Wschodnie pejzaże morskie, uroki miast Wschodu. Ale typy ludowe i krajobrazy nie wyczerpują bogatego wachlarza tematyki twórczości A. Orłowskiego. Był on przede wszystkim świetnym batalistą, zaznaczył się jako bystry obserwator, celny portrecista.

Jakim był ten artysta, jako człowiek? Przypomnijmy słowa Stanisława Wasylewskiego, który w dziele „Życie polskie w XIX w.”, pisał: „Orłowski, wesolek-obrzym, leń, obżartuch, długie lata spędził w Petersburgu. Rysował, malował w pośpiechu, co zobaczył. Ciekawili go ludzie i ich stroje, konie i ich rasa (...) Korzystał z tego skwapliwie, podkładając artyście materiały rysunkowe dla celów komercyjnych, szczególnie po smakowitych ucztach nad Newą. O jutro, o stawo, o dochody nie dbał”. Ulica Aleksandra Orłowskiego znajduje się w Łuczanoszowicach.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



Święta minęły jak wróżyla Barbara po wodzie. Już dawno nie było tak deszczowych. Pierwszy dzień po świętach zajął słońce, ale już nazajutrz w nocy ponownie —10 st. Nowy rok zrobiło się znowu pochmurno. Rok rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze dość łagodnie, jednak po Trzech Królach trzeba się spodziewać ostrzejszych mrozów. Notuje się tam temperatury poniżej —45 st. Jest obawa, że to mroźne po-



Bacanie gniazdo w zimowym pejzażu
Fot. PIOTR DYNDA



— Już idziesz na emeryturę, a plan niewykonany!



zana do pracy w Kombinacie, moim życzeniem byłoby, aby Kierownictwo nas jednak uważało przy przeszerogowaniach, doceniało nasz ciężki trud.
— Prywatnie marzę o dobrych wakacjach — jeszcze nie wiem gdzie...
MAREK KORNICKI — student AGH.
— Gdy spotykamy się na zabawie sylwestrowej, a w tym roku organizujemy ją prywatnie, u kolegi, zawsze poświęcamy przynajmniej godzinę na dyskusję o latach minionych i o naszych zamie-

rzaniach w Nowym Roku. I tak już od trzech lat. Nie wiem, co sobie planują i o czym myślą na przyszłość moi koledzy, ale ja mam swoje życzenia (już bardzo ściśle sprecyzowane). Z pewnością ich urzeczywistnienie nie będzie łatwe, myślę jednak, że przy odrobinie szczęścia uda mi się je zrealizować.
— Chciałbym w lecie pojechać na praktykę do NRD, gdzie mógłbym się wiele nauczyć i praktycznie pogłębić swą wiedzę. Chciałbym mieć perspektywę możliwie szybkiego otrzymania mieszkania,

ponieważ już za rok mam zamiar się ożenić, a moja dziewczyna nie ma odpowiednich warunków mieszkaniowych. O innych moich życzeniach i pragnieniach już nie wspomnę, żeby nie zapeszyć... Nie można chcieć za dużo naraz!
WŁADYSŁAW DOBOSZ — operator „Yodera” w ocykowni, ojciec licznej rodziny.
— Na pracę i stosunki w pracy absolutnie nie narzekam. Kierownik Bielik potrafi wytworzyć takie stosunki między ludźmi, że jesteśmy naprawdę radzi, z ochotą czło-

wiek idzie na swoją zmianę: —Moje „pobożne” życzenia, to uregulowanie sprawy z sąsiadami w miejscu zamieszkania. Nazbierało się tego sporo, a życzliwości mało i widoków na rozwikłanie tego kłębka jeszcze mniej. Jestem jednak nadal pełen optymizmu i wierzę w sprawiedliwość. A najważniejsze, aby moja liczna rodzina zdrowa była!
GENOWEFA CABALA — sprzątająca w budynku administracyjnym huty, pracuje już 6 lat.
— Rok 1977 nie był dla mnie najgorszy, dopisało mi zdrowie, moim najbliższym —

także, był spokojny, a to przecież najważniejsze.
— W nowym roku życzę moim synom, mężowi i wnuczkom dużo dobrego zdrowia, wszelkiej pomyślności w życiu! Specjalnie gorące życzenia mam dla syna Józika, który w styczniu wstępuje w związek małżeński. Życzę mu, aby żył dobrze, zgodnie i szczęśliwie. Oby omijały ich kłopoty! Sobie samej życzę, żebym była nadal zdrowa, żebym mogła pracować i zarabiać. Przydałaby się podwyżka, gdyż moje dotychczasowe uposażenie jest bardzo skromne...



Popularność, a co za tym idzie, masowość filmu jest bezsporną. Lubimy chodzić do kina dla rozrywki, czasem z chęcią przeżywania przygody, która dostarczy nam materiału do przemyśleń, a czasem po prostu z nudów. Są oczywiście tzw. kinomani, którzy odwiedzają kina kilka razy w tygodniu. Ci orientują się w repertuarze, wielu z nich czytuje pisma filmowe. Mają oni swoich faworytów: reżyserów czy aktorów, których filmy oglądają z zapartym tuchem. Osobiście znam takich, którzy uwielbiają filmy Bergmana, natomiast totalnie krytykują Godarda itd. Uważam, że powinniśmy po prostu doceniać filmy dobre, a krytykować złe. Jest to oczywiście bardzo trudne, ale przy znajomości różnych kierunków filmowych, filmów różnych reżyserów jesteśmy w stanie stworzyć sobie model tego „co dobre” i tego „co złe”. Zapewne wiele sugeruje tzw. sympatia do pewnych filmów, które potrafimy oglądać wiele razy, aż do znudzenia. Ostatnio w gronie znajomych zdarzyło mi się, że jeden z kolegów podczas dyskusji na temat filmu spytał zebranych, które z filmów kinematografii światowej i polskiej cenimy najwyżej (chodziło o ustawienie w kolejności). Natychmiast rozpętała się dyskusja. W efekcie doszliśmy do wniosku, że jesteśmy w stanie wymienić filmy, do których mamy sympatię, natomiast zdecydować się na dzieło, któremu moglibyśmy przyznać pierwszeństwo jest znacznie trudniej. Film jest przecież dziełem sztuki niezwykle złożonym, może nawet najbardziej skomplikowanym ze wszystkich sztuk. Począwszy od scenariusza, scenopisu, poprzez wielką machinę, na którą składają się aktorzy, operatorzy, najprzeróżniejsi kierownicy i pomocnicy, kompozytorzy, charakterystycy, plastycy, operatorzy dźwięku itp. Załem, zanim powstanie produkt ostateczny w postaci filmu, mamy do czynienia z długim i skomplikowanym procesem produkcyjnym. Tym trudniejsza jest rola reżysera, który musi posiadać zarówno walory artysty jak i organizatora, co zapewne nie ułatwia mu życia przy realizacji. Stąd też i przy ocenie filmu należy umiejętnie wartościować koncepcję, walory treściowe i formalne, grę aktorską, muzykę i inne elementy wchodzące w skład dzieła filmowego. Znajduje to wyraz w trakcie przyznawania nagród na festiwalach filmowych, kiedy to przyznaje się nagrody za rolę aktorską, za rolę reżysera, muzykę filmową, zdjęcia itd. Tak dzieje się na wielkich festiwalach w Cannes, Moskwie, Karłowych Va-

rach, Locarno, Pesaro, podobnie przyznaje się słynne „Oskary”.

Dochodzi jeszcze problem odbioru filmu. Wchodzi tu w grę aspekty psychologii odbioru. Od lat trwają na ten temat badania naukowe, które rozstrzygają zależność tego co jest pokazywane na ekranie i tego co dzieje się w świadomości widza siedzącego przed ekranem. Na całym świecie mnożą się szkoły awangardowe, które prowadzą eksperymenty bazując na możliwościach kamery, aspektach psychologicznych, formie filmu, treści. Słynne były w historii awangardy radzieckie (jednym z licznych przykładów jest film Dzigi Wiertowa „Człowiek z kamerą”), francuskie (jednym z najgłośniejszych dzieł jest „Pies andaluzyjski” Luisa Bunuela i Salvadore Dalí), ostatnio natomiast tzw. kino podziemne w USA, które prowadzi ciekawe eksperymenty formalne (jednym ze skrajnych przykładów może być film, który składa się z klatek czarnych i białych, co na ekranie wywołuje efekt migania, natomiast w stosunku do widza — podrażnienie psychiczne). Pomimo wielu zastrzeżeń jakie budzą te eksperymenty nasuwa się wniosek, że kino w takiej postaci jak je oglądamy na co dzień to tylko cząstka tego co może ono przedstawiać. Dlatego też pozornie długa historia kina być może jest tylko początkiem historii wielowarstwowego dzieła sztuki jakim jest film.

BOGUSŁAW ZIEBA

Zbliżają się zabawy sylwestrowe. Pamiętaj, że nadużywanie alkoholu weale humoru nie poprawia, a wprost przeciwnie — często doprowadza do nieodwracalnych tragedii!



Scena z „Naszych Kawalerskich” Tadeusza Wieżana w Teatrze Ludowym. Spektakl możemy obejrzeć w wieczór sylwestrowy. Fot. WOJCIECH PLEWIŃSKI

GŁOS MŁODYCH GM

AKTUALNOŚCI

RADA MŁODYCH SPECJALISTÓW

Decyzją plenum ZF ZSMP powołano w HiL Radę Młodych Specjalistów. Jej szefem został mgr inż. Andrzej Stuczynski. Zadaniem Rady będzie opieka nad młodą kadrą inżynierską. Przewiduje się sprecyzowanie „Karty młodego specjalisty” oraz prowadzenie szerokiej akcji szkoleniowej m. in. w zakresie prawa wynalazczego.

„POZNAJEMY I STOSUJEMY PRZEPISY BHP”

W zakończonym na szczeblu województwa krakowskiego konkursie na temat bhp zwyciężył Bronisław Matuszczyk z HIL, a trzecie miejsce zajęła reprezentująca także nasz Kombinat Maria Rajka. Oni też będą startować w tym konkursie na szczeblu centralnym. Dość należy, że reprezentanci HiL byli bardzo dobrze przygotowani, gdyż wszyscy zmieścili się w pierwszej dziesiątce na sześćdziesiąt osób startujących.

XXV SPARTAKIADA SPORTOWA

Trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia XXV Spartakiady Sportowej, której organizatorem jest TKKF ZSMP. 9 stycznia rozpoczynają się pierwsze konkurencje: szachy, koszykówka i brydż. Liczymy na duży udział załogi — męskiej i żeńskiej.

Przeczytaj zanim pójdziesz na bal

SYLWESTER — CO TO ZA IMIĘ?

SYLWESTER (łacińskie silvester, silvestris, silvestre — należy do lasu, zalesiony, żyjący w lesie, dziki) — imię męskie, oznaczające — zgodnie z dawnym rozumieniem lasu jako dzikiej, niedostępnej puszczy — człowieka dzikiego, żyjącego na odludziu. Polski odpowiednik: Lasota.

Formy żeńskiej brak.

Przekształcenia: Sylweryusz, Sylweryn.

Zdobienia: Sylwek, Sylwus.

W innych językach: łac. Silvester, fr. — Silvestre, Sylvestre, wł. — Silvestro, hiszp. — Silvestre, niem., ang. — Sylvester, Sylvester, węg. — Szilveszter.

Z imieniem Sylwester związane są następujące przysłowia: Dzień sylwestrowy pokaże czas liprowy, Na święty Sylwester mroźno, zapowiedź na zimę groźna, W noc sylwestrową ładnie, będzie kilka dni pogodnie.

Imieniny Sylwestra: 26.XI, 31.XII oraz 20.VI (Sylweryusza)

Podano za „KSIĘGĄ IMION”

„Przepis leczenia dla pijanych”

Ciesząca się dużym powodzeniem na przełomie XIX i XX wieku książka właściciela lecznicy przyrodnej w Dreźnie-Radebeul F. E. Bilz'a pt. **NOWE LEZCNICTWO PRZYRODNE** taką oto podaje receptę na leczenie chorych na popularnego kaca. „Najprzód trzeba im się dać spokojnie wyspać jeżeli wntenczas ból głowy mają lub inne niezdrowe objawy, wntenczas daje im się zimne okłady na głowę, zmieniając je pilnie. Jeżeli równocześnie chłodne okłady na żołądek kąść można, wntenczas ustępuje pilność jeszcze prędzej. Przy skłonności do zwracania trzeba im spokojnie dać zwracać, aby nadmiar płynu i alkoholu z ciała wyszedł. W szpitalni pijanego trzeba okna jak najwięcej otworzyć i nie powiniem głowę na poduszce z pierza, lecz na stolem teści”.

Dla tych, którzy piją nalogowo autor podaje kurację Kneippa. „Niestety zdarza się, iż matki już dzieciom kropelkami spirytuozy dają. Takie dzieci zacojąją się w wzrost i rozwinięciu. Jeżeli się chce wyleczyć pijanice, trzeba bardzo uważać na leczenie i pielęgnacyę. Jak się dla dziecka wyszukiwa dobrej piastunki, tak trzeba wyszukiwać wpływowę osobę do pielęgnowania pijanicy. Ponieważ siły pijanicy bardzo są osłabione, nie trzeba mu natychmiast odjąć naraz używania spirytuozy, albowiem posłuszeństwo i pijanica upadły ze słabości. Trzeba zatem piąkowi początkowo dać czwartą część dawniej używanej ilości spirytuozy; również dobre, wzmocniające potrawy. Rano polewkę z palonej maki, zresztą mało płynną, ale potrawy mocne i wiele jarzyn. Powoli ujmuje się mu coraz więcej spirytuozy; po 4 lub 5 dniach odbiera się spirytuozy wszystkie, ponieważ ciato już się do tego przyzwyczało, a siły podniosły. Ponieważ ludzie ci zwykli mają wady sercowe, i pivo-sze początkowo na wótrobe, później i na nerki zapadają, trzeba być w użyciu wody ostrożnym. Bez różnicy atoli można, nie narażając chorego na niebezpieczeństwo, rozpocząć kuracyę oblewem kolan i obmyciem górnej części ciała, aby spirytuozy wywabić, mniejwięcej przez dwa tygodnie i to rano oblew kolan, po obiedzie obmycie górnej części ciała. Jeżeli chory się wzmocni i nie ma wady sercowej, można używać wszystkie oblevy na przemian z półkąpielą. 1. dnia oblew górny i nóg, 2. półkąpiel, 3. oblew pleców, 4. znowu oblew górny i nóg, 5. półkąpiel, 6. oblew pleców, 7. oblew zupełny. Tak przez 6 tygodni, a potem zejść na polową użyć. Prócz tego dawać Kneipp herbatę zmieszana z babki zostrzonej, piotunu, krewawniku i na przemian jeszcze drugą mieszaninę z drzewianki, dzięgiu i babki zostrzonej. Dziennie naczco 1/3 filiżanki, na obiad 1/3 i na wieczór 1/3. Można co tydzień zmieniać i tak w pierwszym tygodniu używać pierwszą mieszaninę, w drugim drugą. W ten sposób dogodzi się najlepiej żołądkowi pijaka”. I te to „kuracye” sprzed prawie stu lat polecam nie tylko wybierającym się na „sylwestrowy” bal. Być może okaza się skuteczne.

Halina Bohdanowicz

Dwie wystawy w holdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i Związek Polskich Artystów Plastyków w Krakowie dwie wystawy: doroczny Salon Malarski w Pałacu Sztuki i Wystawę Konkurs na Rysunek i Pastel w Salonie wystawowym w Nowej Hucie przy alej Róż — poświęcają w holdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu na zamknięcie roku 1977, w którym przypadła 70 rocznica śmierci genialnego artysty.

Stanisław Wyspiański jak żaden inny z naszych twórców największych związany jest specjalnie z Krakowem. Tu urodził się w 1869, w okresie zwiastującym nową epokę i gdy wśród nowych prądów ważyły się losy narodu dążącego do odzyskania niepodległego bytu. Tu ukształtowała się jego postawa, kształciły talenty. Tu podjął swą twórczość, tu tworzył na szerokiej niwie kultury. Nieporównanie wrażliwy, wychowujący się u stóp Wawelu — głęboko czujący patriotę polski, myśliciel obdarzony talentem ogromnym — wypowiadający się żarliwie i płomiennieście w wielu rodzajach sztuki — jest nam poetą wieszczem, dramaturgiem którego sztuki o głębokich dla nas treściach stoją pośród czolowych polskiego wielkiego repertuaru obok Mickiewicza, Słowackiego, Krasńskiego; a osadzone w realiach przy tym jakże wizyjne „WESELE” stale jest nam rozrachunkiem, zaś jego „Akropolis” to wyniesiony przed nami królewski Wawel... Uczeń Jana Matejki, zaproszony przez mistrza do współpra-

cy przy wykonywaniu polichromii w kościele Mariackim, sam — gdy dojrzał artystycznie — swą sztukę z przeznaczeniem dla budowli monumentalnych tworzy w szczególnym wyrazie, z kolosalnym ładunkiem ekspresji: polichromia Wyspiańskiego i Wyspiańskiego witraże w kościele Franciszkanów w Krakowie to na cały świat sławne dziś dzieła najwspanialej reprezentujące epokę Młodej Polski i będące świadectwem wielkiej indywidualności twórczej artysty, indywidualności wybitnej w skali powszechnej. Witraż zatytułowany przez artystę „STAN SIE” nie ma sobie równego w sile dynamizmu impulsu two-



żenia. Nigdzie też na ścianach świątyni nie rozpościerają się takie lany kwiatów jak te spod pędza Wyspiańskiego — żyjące każdym skrzętem szypulek, barwiące się całą gamą kolorów polskich łąk i ogrodów. Bo u tego malarza ekspresja zawarta jest przede wszystkim w wyrazie wrażliwego prowadzenia linii i klimacie kolorystyki. To samo w portretach: na tłach neutralnych kreśli linie charakterystyczne dla modelu i podaje go zazwyczaj w jednej tonacji, w aurze która współbrzmi z psychiką portretowanego. Tylko w portretach dzieci jest inaczej: one często ukazywane są z przydanym kwiatów z płam rzuconych miękko i zawsze w pastelowych barwach.

A wyjątkowo obfitymi liniami rysowane ukazywane i w precyzyjnej tonacji barw są „MACIERZYŃSTWA”... Krajobrazy często te same, a przecież zgoła inne, bo zależne od pory dnia czy wieczoru innym przesycone światłem — niosą inny nastrój. Osobliwą atmosferą potrafi też Wyspiański ożywić wnętrza swej pracowni ukazanej na kilku obrazach w których przedstawione sprzęty służyły mu wszak na co dzień... Skąd inąd projektował też meble o charakterystycznych liniach, był twórcą projektów dekoracji teatralnych i kostiumów będących równocześnie wykładnikiem idei autora sztuki scenicznej, i w tym jest prekursorem dzisiejszych tendencji. Osobny wielki rozdział sztuki Wyspiańskiego to grafika książkowa — odzwierciedlająca zapamiętanie się w naturę rodzimej ziemi i jego talent dekoratorski, po równi ukazująca z jaką wrażliwością czuje i jak wrażliwie prowadzi rękę rysującą ornament gładką, często zalamującą się linią...

Stanisław Wyspiański żył zaledwie 38 lat. Nie zdołał dokończyć założenia ogromnego: witraży dla katedry na Wawelu. Być może gdyby były wszystkie kartony gotowe — to dzieło mogłoby być zrealizowane stanowiąc potężne w wyrazie zobrazowanie treści krypt katedry gdzie groby królów polskich. Wyobrażenie o tym dziele mamy oglądając w Muzeum Narodowym karton do witrażu pt. „KAZIMIERZ WIELKI”.

Obydwie wystawy w holdzie Stanisławowi Wyspiańskiemu aktualnie prezentowane są przeglądem twórczości artysty w dziełach i przedstawiają dzieła ukazujące duże zróżnicowanie talentów i tendencji. Wśród tych obrazów, rysunków i pasteli znajdziemy też nawiązujące tematem, a nieraz i środkami formalnymi, a nawet klimatem — do osobowości i do dzieła wielkiego prekursora nurlu niepokoju sztuki współczesnej. Wystawy zostały obeślane tak licznie, że pokazane będą w dwu etapach, a więc i w już nadeszłym Nowym Roku. Wtedy zatrzymam się przy nich dłużej.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SYSTEM

Unormował się nareszcie:
Dzień w gospodzie, noc w areszcie.

ZA PÓŹNO

Za późno słuchać rad taty,
Gdy się ma w oknach kraty.

W RODZINIE

Za tęcia zdrowie
Zięć leży w rowie.

DO DYRYGENTÓW

Batutą zdziałasz niewiele
Jeśli masz lichą kapelę.



— Kiedy ja dorosnę? Rys. J. OSIADŁY

Dzisiaj, w dobie powszechnej motoryzacji samochód staje się wszechogarniającym marzeniem nie tylko ludzi dorosłych ale także tych młodych i najmłodszych. Niestety nie wszyscy mogą swoje marzenia — choćby z uwagi na brak odpowiednio wysokiej gotówki — zrealizować. Ten i ów zadawała się chwytliwym czarem prowadzenia wozu. O, choćby skądś tegoż z parkingu...

Janusz M. ma 18 lat i oczywiście także o własnym samochodzie marzy. Póki co jego fizyczny kontakt z wozami różnych marek ograniczał się do pomocy właścicielom w utrzymywaniu pojazdów w należytym czystości. Za drobną opłatą nasz osiemnastolatek mył samochody ścierając z nich błoto i kurz. Zadowolony z tej pomocy byli kierowcy, cenili sobie dodatkowy zarobek i Janusz M. Nikt nie podejrzewał, że pewnego dnia chłopiec zdobędzie się na najzwyklejszą kradzież.

Tak, nie mógł się oprzeć tej pokusie. Chciał się po prostu samochodem przejechać. Potem wóz miał odstawić na miejscu parkowania. Wszystko — jak przewidział amator samochodowej jazdy — powinno się odbyć bezkolejnie, w prawdziwej kłuszkacji. Zaczął więc od dorobienia kluczyków do wybranego wcześniej fiata.

Początek był pomyślny. Silnik zapalił bez ociągania. Nacisnął sprzęgło, wrzucił

bieg. Teraz trochę gazu i wóz ruszył. Najpierw wolno, potem szybciej a w końcu całkiem szybko. Chłopiec upajał się jazdą, szumem powietrza wpadającego do wozu przez uchylone okno. Zdenerwowanie związane z kradzieżą już minęło i teraz liczyła się tylko pokonywana z fantazją przestrzeń.

Kronika sądowa

AMATOR „FIATA“

Jako kierowca nie miał nieodzwonnego doświadczenia. Tego prostego faktu nie uwzględniał jednak pędząc ruchliwymi ulicami Nowej Huty. Przejechał swoje możliwości aż do granic absurdu. Przejechał na tyle, że ta cała eskapada zakończyła się miłą dla niego bardzo przykro. Procesem karnym.

Znajdował się na osiedlu Na Lotnisku. Chciał skręcić w lewo jednak manewr nie został prawidłowo wykonany. Fiat wpadł na chodnik. Tu stał z rowerem Adam H. Samochód potarcił rowerzystę w sposób

brutalny, a kierowca widząc, że spowodował wypadek nie myślał się zatrzymać. Pojechał sobie dalej.

Karambol z rowerzystą przeraził rzecz jasna Janusza M. Postanowił więc wóz szybko odstawić na parking skąd fiat został zabrany. Chłopiec liczył, że uda mu się z tej całej nieprzyjemności wyjść bezkarnie. Czekaj.

O wypadku została zawiadomiona milicja. Janusz M. został zatrzymany. Ten ostatni uciekając z miejsca wypadku nie przewidział, że kilku przechodniów posna jego twarz, skojarzy z nazwiskiem i odpowiednich informacji udzieli przedstawicielom organów ścigania. Kto jak kto ale piraci drogowi nie mogą przecież liczyć na społeczną tolerancję.

Janusz M. stanął przed sądem. Tu okazało się, że obrażenia poniesione (na szczęście) przez rowerzystę były tylko powierzchowne, ale równie dobrze wszystko zakończyć się mogło tragicznym finałem. Sąd jednak przyniósł do wiadomości wyrażoną skruchę oskarżonego, uwzględnił jego młody wiek i dobrą opinię w miejscu zamieszkania kwalifikując te wszystkie względy jako okoliczności łagodzące. Janusz M. skazany został ostatecznie na rok i 6 miesięcy ograniczenia wolności.

J. HANDEK

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 49 WYŁOSOWALI:

- 1. Lucyna Mosio — os. Zielone 16/15, 31-970 Kraków; 2. Kazimierz Krój — ul. Jaremy 14/51, 31-318 Kraków; 3. Edmund Sieradzki — ul. Centralna 3/10, 31-082 Kraków.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 50 WYŁOSOWALI:

- 1. Janina Wójciszewska — os. Uroczyska 12/14, 31-953 Nowa Huta; 2. Anna Gawel — os. Kaszów 434, 32-060 Liszki; 3. Ferdynand Giza — os. Kolorowe 12/32, 31-939 Nowa Huta. Uwaga! Nagrody przesyłamy pocztą raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z NRU 50

- POZIOMO: 1) Raksa; 6) Emaus; 9) praktyk; 10) Berło; 11) regał; 12) zastawa; 13) koloś; 15) Monet; 17) olcha; 20) nocnik; 22) młocka; 24) lania; 25) klatka; 26) rzepka; 27) dzida; 28) stół; 29) kanton; 31) inlet; 34) wargi; 37) banan; 39) łopata; 40) Lidia; 41) ramki; 42) Waleria; 43) anoda; 44) korbca.

- PIONOWO: 1) Rubikon; 2) Karol; 3) szopa; 4) Kassel; 5) strach; 6) ekran; 7) argon; 8) sałatka; 14) ornitolog; 16) oponentka; 17) okładki; 18) cyngiel; 19) amarant; 21) orleń; 23) kukia; 28) Sewilla; 30) konnica; 32) napalm; 33) Estera; 35) radio; 36) Ilawa; 37) barak; 38) numer.

Litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności od 1 do 43, dają rozwiązanie, które wyśladzącie nadesłać jako rozwiązanie krzyżówki.

POZIOMO: 2. ruch tłoka, 4. podnośnik, 6. pojazd ratunkowy, 7. dopływ dolnej Odry, 10. oznacza samochód rejestracji ZSRR, 11. nuts, 13. życie w osobnieniu, 14. łobuz, rzezimieszek (wspak), 19. kmicz ją wysadził, 22. forma orzeczenia sądowego, 24. duża torba (najczęściej z płótna), 28. Jan III Sobieski, 29. potrzebny na rzece, gdy nie ma mostu, 31. materiał z włókna syntetycznego, 33. ciemne, mocne piwo, 34. polecenie wojskowe, 36. ptak zjadany w Anglii na wigilię, 39. elita mleka, 40. pracuje na scenie, 41. posiedzenie,

obrada, 45. port nad Sungari w Chinach (czasem pisany przez H), 50. nie lubisz gdy ci go rysują na czole, 53. stadium rozwoju różnych owadów, 54. obraz religijny w sztuce bizantyjskiej i ruskiej, 55. nauka o morzu z punktu widzenia bezpieczeństwa żegluga, 56. pomoc w niebezpieczeństwie, 57. poeta, który naprawdę nazywał się Mikołaj Biernacki.

PIONOWO: 1. wychowywała dzieci bogatych rodziców, 2. produkt z mleka, 3. jednostka mocy, 4. nuta, 5. 2/3 raka, 8. ojciec chrzestny w stosunku do rodziców dziecka, 9. część nogi, 10. hitlerowska organizacja zorganizowana na wzór wojskowy, 12. ważna część wozu, 15. uczeń-stnik powstań kontrrewolucyjnych w obronie Burbonów w

CO TYGODNIU?

KINA

ŚWIT: godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Diabli innie biczą” — prod. francuskiej, od 15 lat.

ŚWIT mała sala: od 29 bm. do 1 stycznia 1978 r., godz. 15.00, 17.00 i 19.00 — „Odział” — prod. USA, od 15 lat; od 2 do 5 stycznia 1978 r., godz. 15.00, 17.15 i 19.30 — „Dziewczyna szuka szczęścia” — prod. angielskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID: od 29 bm. do 1 stycznia 1978 r., godz. 15.30, 18.00 i 20.15 — „Intryga rodzinna” — prod. USA, od 15 lat; od 2 do 4 stycznia 1978 r., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Rozumiemy się bez słów” — prod. czechosłowackiej, od 12 lat; od 5 do 8 stycznia 1978 r., godz. 15.45, 18.00 i 20.00 — „Cenny depozyt” — prod. francuskiej, od 12 lat.

ŚWIATOWID mała sala: od 29 bm. do 1 stycznia 1978 r., godz. 15.00, 17.15 i 19.30 — „Pat Barry i Billy Kidd” — prod. USA, od 18 lat, od 2 do 4 stycznia 1978 r., godz. 15.00, 17.15 i 19.30 — „No i co doktorku” — prod. USA,

b.o.; od 5 do 8 stycznia 1978 r., godz. 15.00, 17.00 i 19.00 — „Doktor Popaul” — prod. francuskiej, od 15 lat.

SFINKS: od 29 bm. do 1 stycznia 1978 r., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Drąpiec” — prod. francuskiej, od 15 lat; od 2 do 4 stycznia 1978 r., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 — „Szlak żołnierza” — prod. radzieckiej, b.o.; od 5 do 8 stycznia 1978 r., godz. 15.45, 18.00 i 20.15 — „Stara strzelba” — prod. francuskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

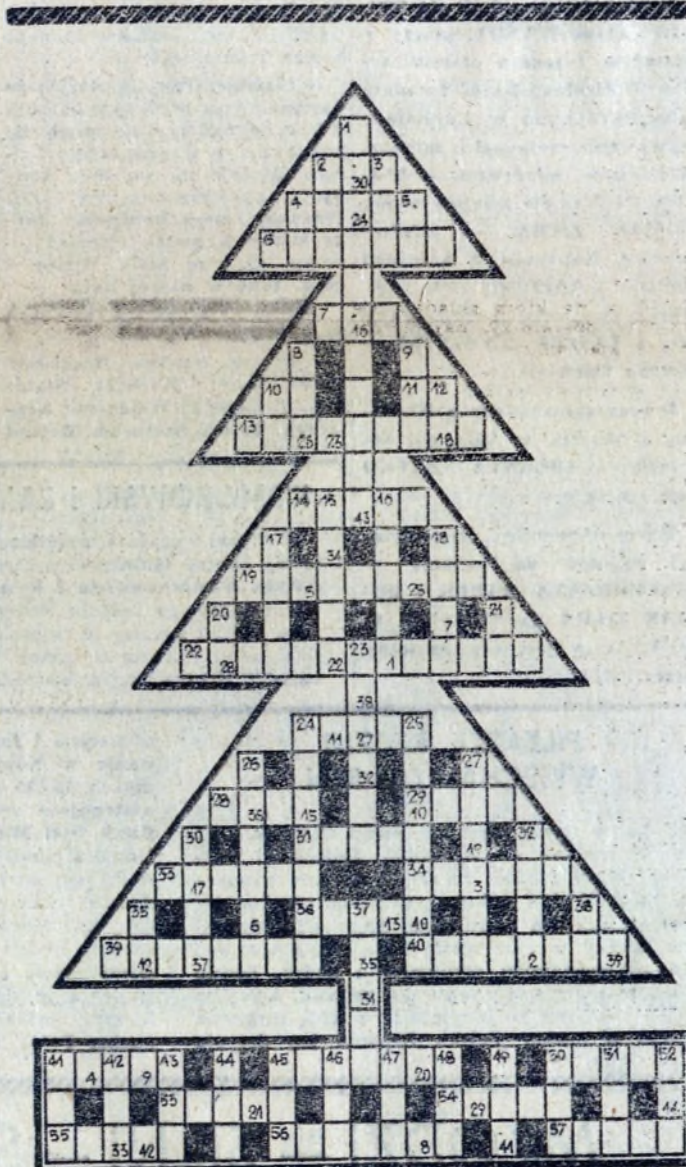
30 bm.: godz. 19.15 — „Romans z wodewilu”; 31 bm.: godz. 19.15 — „Nasze kawalerskie”; 1 stycznia 1978 r.: godz. 16.00 — „Pyza na polskich drózkach”; 2 stycznia 1978 r.: teatr nieczynny; 3 stycznia 1978 r.: godz. 19.15 — „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”; 4 stycznia 1978 r.: godz. 11.00 — „Placówka”; 5 stycznia 1978 r.: godz. 19.15 — „Romans z wodewilu”; 6 stycznia 1978 r.: godz. 19.15 — „Nasze kawalerskie”.

Samochodem na teren Kombinatu

W miesiącu styczniu 1978 roku DW Kombinatu będzie przedłużać się będą wjazdy samochodami słubowymi.

Od 1 stycznia 1978 r. DW PiL przedłużać będzie wjazdy motocyklami, motorowarami i rowerami. Nie przedłużone w wyżej wymienionym terminie wjazdy tracą swą ważność.

Od 1 stycznia 1978 r. DW PiL przedłużać będzie wjazdy motocyklami, motorowarami i rowerami. Nie przedłużone w wyżej wymienionym terminie wjazdy tracą swą ważność.



Bretanii i Wandei, 16. jar, 17. kryzykiem) oznaczające ważność lub autentyczność danego miejsca w tekście, 43. dziewczyna z kotem, 44. zabawa prowadzona w/g określonych reguł, 45. władca Rosji, 46. piłka opuszczona boisko, 47. kartka na cukier, 48. nacelny organ kontroli państwowej, 49. coś do przykrycia się, 50. cyrk lodowcowy, 51. harmonijny porządek, 52. rybie zebro. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe po 100 złotych.

„GŁOS NOWEJ HUTY”
Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

SPORT

Siatkistyka

Z Beblem i Karbarzem

Siatkarze przystępują do boju o najlepsze miejsce

Już za parę dni rusza pierwsza liga siatkówki męczyzn. Dla kibiców Hutnika jest to sprawa nie bez znaczenia. Siatkówka zdobyła już sobie w Nowej Hucie wielu zagorzałych zwolenników, a drużyna Hutnika w przeszłości dostarczyła nam przecież wiele sportowych wrażeń.

Jak będzie w tym roku?

Zespół wzmocniony został dwoma bardzo dobrymi zawodnikami, Marciem Karbarzem i Eronisławem Beblem, o których klasie wiedzą wszyscy interesujący się siatkówką. Należy im do zespołu Huberta Wagnera zdobywającego najwyższe trofea i są nadal podparciem reprezentacji prowadzonej przez obecnego trenera kadry, Welcza.

Pierwszy mecz ligowy siatkarsze rozegrają w środę, 4 stycznia z Płomiennym Miłowicem. W sobotę zaś i niedzielę podejmują Legię Warszawa i Avię Swidnik. Przypomnę, że Legia jest beniaminkiem, ale niewątpliwie bardzo silnym zespołem, trenowanym przez Huberta Wagnera i posiadającym w swoim składzie m. in. Wójtowicza, najlepszego chyba zawodnika w polskiej reprezentacji.

A jak przygotowali się do rozgrywek siatkarsze Hutnika? — z tym pytaniem zwracam się do trenera mgr. Jerzego Piwowara. — Zajęcia treningowe zaczęliśmy 1 sierpnia. Dwukrotnie byliśmy na obozie w Limanowej, lecz w pełnym składzie dopiero od 12-22 grudnia. Grałiśmy tam z Legią przegrywając dwa mecze, ale nie szło nam o wynik. Obecnie ćwiczymy w własnej hali.

Rozgrywki już się zaczynają, a nie groziście żadnego meczu kontrolnego? — Właśnie. Tak się złożyło, że zawodnicy nie mieli sprawdzianu i prawdę mówiąc nie mogą nic powiedzieć o ich aktualnej formie. Wydaje mi się, że z kondycją nie powinno być źle. Pierwszy mecz kontrolny rozgrywamy w piątek (dzisiaj — przyp. mg.) ze Stalą Mielec o godz. 16.30 w naszej hali.

Kto znajduje się w pierwszym zespole? — Proszę bardzo: Bronisław Bebel, Marek Karbarz, Stanisław Knapczyk, Waldemar Krawczyk, Roman Szczerbik, Roland

DOBRA PASSA PINGPONGISTÓW WANDY

Barczo dobrze spisali się tenisiści stołowi WANDY, którzy w ubiegłym tygodniu uczestniczyli w II Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym w Lublinie — wywalczyli doskonale miejsca. W kategorii młodzieńców — ALICJA PUT zajęła miejsce ósme; ROMAN ZIEBA — miejsce czwarte. Natomiast w kategorii juniorki MAŁGORZATA MAREK wywalczyła pierwsze miejsce, a LESEK KAMIŃSKI — miejsce dziewiąte.

Jedyna zawodniczka z Krakowa startująca w kategorii senierek — JOLANTA SZATKO zajęła drugie miejsce.

Warto wspomnieć, że we wlorek wyjechali do Poznania — MAŁGORZATA MAREK i ROMAN ZIEBA na TURNIEJ A-SÓW, który jest organizowany przez PZTS.

PIŁKARZE RĘCZNI WYJECHALI DO RFN

Piłkarze ręczni Hutnika zostali zaproszeni na szereg spotkań do Republiki Federalnej Niemiec. Od 29 grudnia br. do 12 stycznia rozegrają 12 spotkań z różnymi zespołami zachodniemieckimi. Na tournée nie pojechali kadrowicze, którzy w tym czasie będą przygotowywać się na specjalnym zgrupowaniu kadry. Będzie więc to duży sprawdzian dla zespołu, który w dzień następny po przyjeździe z RFN rozgrywa mecze o puchar Polski. Zapadła już decyzja

MŁODZI — SILNI — SPRAWNI

Rzut oka na współczesnych malolatków z tarzanami na rękawie pozwala stwierdzić, że okazale wybujała nam młodzież. Ale tylko pierwsze wrażenie napawa optymizmem. Wystarczy odwiedzić szkolnego lekarza i chwilowo oddać się lekturze kart zdrowia, by obraz młodych, silnych i sprawnych stał się mglisty, niewyraźny, bliższy marzeniom niż rzeczywistości. Co drugi uczeń ma wady budowy, a znerwicowanych i płaskostopnych można setkami liczyć. I nie jest to głos Kasandry, lecz realia, statystycznie ujęcie rzeczywistości. Tu dopiero uderza nas konsekwencja małej ilości ruchu, zwolnień z wychowania fizycznego i ignorancji sportu. Niewątpliwie możliwości ciekawego spędzenia wolnego czasu i atrakcji proponowanych przez środowisko ludzi młodym znacząco w ostatnich latach zwiększyły się i nadal rosną. Minęły czasy, gdy sport był jedyną drogą zdobycia podwórkowego prestiżu, czy szerszej popularności. Młodzi ludzie szukają łatwiejszych dróg sukcesu, ale zapominają, że podstawą wszystkiego jest zdrowie. A tą elementarną podstawą zdrowia, zarówno fizycznego jak i psychicznego, jest aktywność ruchowa. Gdzieś w szalonym tempie codzienności, w pogoni za istamorganą sukcesu zapomniał człowiek o starej prawdzie, że „ruch może zastąpić lek, lecz wszystkie leki razem

ostateczna i finał pucharu Polski rozegrany zostanie w Nowej Hucie, na hali Hutnika w dniach 13-15 stycznia. Startować w nim będą następujące zespoły: Wybrzeże Gdańsk, Wisła Płock, Stal Mielec i Hutnik. Staje więc drużyna Hutnika przed ogromną szansą. Niepewnym jednak jest start w meczach pucharowych zawodników kadry narodowej — Kalużyńskiego, Gmyrka, Koziela i Garpiela. Decyzję w ich sprawie podejmie trener Majorek. Zachodzi bowiem obawa o kontuzję, a reprezentacja przygotowuje się przecież do mistrzostw świata. Liczymy jednak, że ich następcy nie zawiodą i puchar Polski pozostanie w Nowej Hucie.

wzięte nie mogą zastąpić ruchu”. Kogo te słowa nie przekonują, niech sięgnie do ojca medycyny Hipokratesa. Już on traktował ruch jako remedium na różne dolegliwości i często zalecał go swoim pacjentom. Tych prawd nie obalili wieki, nie obali ich też nalogowy telewizor czy wysmiewacz ścieżek zdrowia Każda kpina z biegających obróci się przeciwko kpiarzowi. O korzyściach płynących z uprawiania sportu, nawet tego dla siebie, z dala od hal i stadionów — większość młodych ludzi wie doskonale. Należy tylko sprawdzić teorię w praktyce i na sobie wszystkiego doświadczyć. Zrobić pierwszy krok, ten najtrudniejszy. Zmobilizować siebie, a potem innych. Chciałoby tylko po to, by przetrwać, czy warto. Czy warto być zdrowym.

RAFAL



Fot. Józef Dyna



MGR JERZY PIWOWAR, lat 31 trener II klasy, były zawodnik Hutnika. Zespół Hutnika prowadzi drugi sezon. Jest jednocześnie pracownikiem Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. W zajęciach treningowych pomaga mu Tadeusz Witkowski, jako drugi trener.

Nizecki, Marian Kowal, Ireneusz Sańka, Jacek Sańka, Andrzej Grodziński, Jerzy Kwaśniewski i Jerzy Kłodziejski. Jest to zespół młody, chociaż kilku zawodników ma już duże doświadczenie. Ale młodzi, to utalentowani chłopcy jak chociażby Roman Szczerbik — reprezentant Polski juniorów, który przyszedł do nas ze Stali Kraśnik.

Liga liczy dziesięć zespołów, które są najgroźniejsze?

Niewątpliwie Płomień, AZS Olsztyn i Legia Warszawa. Może dojdzie jeszcze Gwardia Wrocław.

„i Hutnik, którego jachowcy wysoko stawiają?

O tym jeszcze za wcześnie mówić, ale chcemy zająć miejsce w czołówce. Nie mieliśmy sprawdzianów, byli i też trudność z zsynchronizowaniem treningów. Wielu zawodników uczy się bądź studiuje. Właściwie, to niektórzy trenowali przez dość długi okres czasu indywidualnie.

Przy okazji zapytam o szkolenie zaplecza?

Były pewne kłopoty w tej sprawie, ale już unormowaliśmy wszystko. Nie chcę za wiele na ten temat mówić, ale stwierdzę, że są tam utalentowani chłopcy. Oby tylko pracowali nad sobą.

Dziękuję za rozmowę i w imieniu Czytelników „Głosu” i życzę udanego startu.

Rozmawiał: MIECZYSLAW GIL, fot. Jacek Weislo

KOMOROWSKI I ZAJĄC W KADRZE POLSKI

W dowód wysokich umiejętności i bardzo dobrej postawy sportowej Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego powołał Artura Komorowskiego i Ryszarda Zająca z Hutnika w skład czterozespołowego zespołu kadry narodowej, który w mijającym roku odniósł sukcesy w rajdach na terenie Austrii, RFN i Belgii. Zawodnicy Hutnika otrzymali także dwa nowe motocykle „Bultaco-350 Sherpa” prod. hiszpańskiej.

Zimowe plany lekkoatletów

Okres zimowy służy lekkoatletom do zlifowania formy na lato. Od 22 stycznia przebywać oni będą na miesięcznym obozie kondycyjnym w Bartkowej. Staraniem Związku Stalowniczego w okresie małej używalności ich obiektu w Bartkowej oddają go lekkoatletom. Będzie to oboz dla całej federacji sportowej „Hutnik”.

SPARTAKIADA ELEKTROMONTAŻU

W zakładzie tym dobiega końca współzawodnictwo, które prowadzone było w formie masowej w dwunastu dyscyplinach sportowych. W spartakiadzie współzawodniczyli wszystkie wydziały i pionierzy Elektromontażu z terenu Nowej Huty. Jak już wcześniej wspomniano — ruch spartakiadowy odgrywa wśród pracowników przedsiębiorstwa duże znaczenie w umasowieniu kultury fizycznej, a jednocześnie w ujawnianiu talentów sportowych. Najlepszymi sportowcami w dyscyplinach indywidualnych okazali się:

W KOMETCE kobiet:

- 1. Lucyna Stelmach
- 2. Barbara Klimczak
- 3. Teresa Jędrzejczyk

mężczyzn:

- 1. Marek Kremer
- 2. Henryk Gawlik
- 3. Andrzej Gebauer

TENIS ZIEMNY

- 1. Stanisław Piech
- 2. Marek Kremer
- 3. Adam Kwaśny

BINGO — zespoły 2-osobowe

- 1. B. Klimczyk — M. Kremer
- 2. L. Lach — A. Kwaśny
- 3. S. Rucki — K. Ojczyk



O kibicach pisze się wiele. Krąży też opinie niepisane. Wiadomo że kibice Wisły boją się jeździć do Mielca, Zagłębia Sosnowiec z kolei do Krakowa, a wydarzenia chociażby z Gdyni potwierdzają nie zawsze kulturalne zachowanie kibiców. Ale ostatnio zapowiada się w tej sprawie na lepsze. O tych właśnie sprawach mówili m. in. przedstawiciele Kół Sympatyków i Klubów Kibica w czasie III swojego Zjazdu odbytego w tym miesiącu w Łodzi. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele kibiców Hutnika, Stanisław Grochalski.

Jak prezentuje się Klub Kibiców Hutnika na tle podobnych klubów? — pytam na początek rozmowy.

Nie najgorzej. Wiele form naszej pracy posłużyło za

wzór dla innych klubów. Daleko nam jednak np. do LKS-u czy Legii. Tam bardzo rozwinięte są wszelkie formy propagandowe. Są proporzeczki, plakietki, odznaki, foldery prezentujące drużyny i poszczególnych sportowców...

Cóż, to przecież pierwsza liga...

Ale wiele działań z tego zakresu można by i u nas podjąć. Prawie niedostępne są nasze odznaki klubowe, proporzeczki, kibie przynoszący na mecz Hutnika praktycznie nie ma żadnej możliwości dowiedzenia się czegoś ciekawszego o swojej drużynie.

Może więc Klub Kibiców wystąpi w tej sprawie ze swoją inicjatywą?

Przewidujemy szereg przedsięwzięć w tej sprawie. Liczymy też na pomoc „Hutnika”. Sądzę że nawet niewielkim nakładem środków wiele można by tu zdziałać. A przede wszystkim przyciągnąć szersze grono kibiców do naszego klubu. Na razie działamy małymi zespołami, ale do klubu garnie się sporo młodzieży. I na niej nam głównie zależy.

Dziękujemy i ze swej strony zapewniamy, że łamy „Głosu” zawsze są dostępne dla Klubu naszej pracy posłużyło za

ZE SPORTU SZKOLNEGO

Zakończył się VII Drużynowy Turniej Szachowy dla szkół średnich, w którym startowało 78 szachistów reprezentujących wszystkie dzielnice m. Krakowa. Zwycięstwo odnieśli:

1. ZSMech. nr 1 w składzie: Waldemar Głogowski, Kazimierz Zak, Artur Walkiewicz.

2. IV LO w składzie: Dariusz Paluch, Hubert Popiołek, Józef Wasik.

3. ZSElekir. nr 2 w składzie: Krzysztof Guziec, Józef Jaśkowiec i Jacek Piechowicz.

Zachęcamy młodzież szkół średnich i podstawowych do zgłoszenia swojego udziału w II indywidualnym turnieju szachowym organizowanym przez ZD SZS Nowej Huty z okazji rocznicy wyzwolenia m. Krakowa. Termin zgłoszeń został przedłużony do 8 stycznia 1978 roku. Zgłoszenia należy przysyłać na adres: ZD SZS, os. Zgody 13.

W górach najlepszy odpoczynek



Kolejną rozmowę na temat dobiegającego końca sezonu prowadzimy z prezesem Komisji Turystyki Górskiej Oddziału PTTK HIL — kol. Leszkiem Mazurem.

Jak oceniasz ten rok w Waszej działalności?

Dobrze, nie był to zły rok. Wszystkie zaplanowane imprezy naszej Komisji odbyły się w przewidzianych terminach. Były to zloty — wiosenny, jesienny i zimowy, 9 etapów Rajdu na Raty, zakończenie sezonu, dwie imprezy szkoleniowe dla przodowników GOT w Sudety i Bieszczady. Odbyły się także wczasy wędrowne w Karonoszach.

Niezależnie od tego nasza Komisja była współorganizatorem centralnych imprez turystycznych huty, m. in. Rajdu „Gorce-77”. Ponadto — Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. W sumie udział w rajdach, zlotach i wycieczkach górskich wzięło ponad 1300 uczestników.

Czy jest to liczba większa niż w ubiegłym roku?

Większa — może nie, mniej więcej taka sama jak w ostatnich latach. Wpływa na to zaktywizowanie kół PTTK w wydziałach, które organizują coraz więcej własnych zlotów i imprez turystycznych pod patronatem rad zakładowych i „czynniki społecznych”. Drugi powód tego, że nie notujemy wzrostu liczby uczestników, to trudności z uzyskaniem środków transportu. No i oprócz tego — podrożenie kosztów noclegów, rozwój indywidualnych form turystyki, głównie motorowej.

Jakie nowości masz do odnotowania w Waszej działalności?

Nacisk położyliśmy na podniesienie jakości naszych imprez turystycznych, tzn. na fachową obsługę tras, informację krajoznawczą, poznanie nowo otwartych schronisk typu „bacówka”. Wprowadziliśmy też, tytułem próby, jedną odznakę turystyczną na cały sezon. Zrezygnowaliśmy z podawania posiłków na mecie imprez. Wszystko to jest podyktowane koniecznością oszczędności gospodarowania pieniędzmi.

Celem pozyskania nowych działaczy turystycznych rozpoczęliśmy kurs przodowników GOT, w którym bierze udział 30 uczestników. Z pewnością wielu z nich zasili w przyszłości kadrę Komisji.

Spośród naszych działaczy, z grona najbardziej doświadczonych turystów KTG, wyłonił się Klub Tatrzański. Wprawdzie w wyniku tego zmniejszyła się nasza własna kadra, ale ważny jest wspólny cel działalności turystycznej. Wyrazem tego stał się udział licznych działaczy KTG w wyprawie w góry Bułgarii, w pasmo Riły i Piryn.

Kogo należałoby wyróżnić z Waszej Komisji za szczególnie zaangażowaną i aktywną działalność?

Cała nasza Komisja została wyróżniona przez Wojewódzką Komisję Turystyki Górskiej w Krakowie. Przyznano nam dyplomy, odznaki i nagrody rzeczowe. Bardzo aktywni byli w bież. sezonie koleżdy: Zbigniew Pieczara, Leszek Baranowski, Henryk Nowak, Marian Rajchel, Janusz Koniecznik.

Najważniejsze plany i zamierzenia KTG na rok przyszły?

Naszą dalszą działalność ukierunkujemy w oparciu o wnioski z niedawnej narady aktywów turystycznego KTG. Będziemy rozwijać Rajd na Raty, który cieszy się bardzo dużą popularnością. Wprowadzimy nowe szlaki turystyczne. Więcej będziemy organizować imprez o charakterze biwakowym. Na naszych wycieczkach poświęcimy dużo uwagi sprawom ochrony przyrody i krajoznawstwu.

NASZ AKTYW



Józef Flis jest dyspozytorem zaopatrzenia huty. Pracuje w Kombinacie od 1952 roku. Cały czas jest zaangażowany w turystyce. Uprawia i uprawia chętnie turystykę pieszą — nizinną oraz górską. Jest przodownikiem turystyki pieszej i górskiej.

Przez długi czas zajmował się młodzieżą naszych szkół przyzakładowych, organizując dla niej rajdy, wycieczki, ucząc ją turystyki. Kilkakrotnie wybierany był członkiem Zarządu Oddziału PTTK HIL. Obecnie także pełni te funkcje. Bardzo duży wkład wniósł w budowę wyciągu narciarskiego w Koninkach, organizując czyn społeczny hutników. Wyróżniony jest Złotą Odznaką PTTK i Odznaką Budowniczą Nowej Huty. Posiada liczne dyplomy ZG PTTK.

ZYCZENIA NOWOROCZNE

Składamy najserdeczniejsze życzenia noworoczne: dużo zdrowia, pomyślności i sukcesów w pracy oraz w działalności społecznej — całemu aktywowi PTTK HIL, członkom Komisji i klubów, przewodnikom zakładowym PTTK, aktywowi kół zakładowych i wydziałowych, wszystkim turystom huty! Zyczymy udanych wycieczek w 1978 roku, dużo satysfakcji!